

GŁOS KARCZEWA

PISMO MIASTA I GMINY KARCZEW

MIESIĘCZNIK

NR 1 (57)

STYCZEŃ

1996 r.

Cena 50 gr (5000 zł)

ISSN 1233-2917



Jak zwykle największy bal sylwestrowy odbywał się w gmachu OSP. Ale w tym roku po raz pierwszy oficjalnie witano Nowy Rok na rynku. „Sylwester pod gwiazdami” udał się znakomicie. Mimo mrozu, przyszło kilkaset osób. Zabawa trwała do rana. O północy balowicze z rynku i z OSP wspólnie obejrzelі wspaniały pokaz sztucznych ogni.

Fot. Piotr Tabendki i Dariusz Broniszewski

Kalejdoskop

Recycling

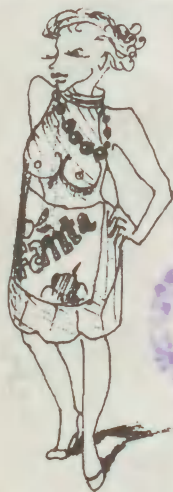
Nie każdy z nas wie, że odpadki i śmiecie wszelkiego rodzaju, które wysypujemy do kontenerów rozlokowanych na terenie naszej gminy, wędrują do pobliskiej Łubnej. Wysypisko to funkcjonuje od szeregu lat, lecz pod względem technicznym urąga wszelkim zasadom ochrony środowiska i za rok może za dwa będzie zamknięte. Według programu przyjętego kilka lat temu miały powstać wysypiska w rejonie Świerku lub Woli Karczewskiej, na które swego czasu gmina była zobligowana wpłacić niemałą kwotę oraz tzw. Łubna II. Program miał być pilotowany przez wojewodę.

Dziś czytając projekt Ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w Gminach czy Uchwały Sejmiku Nr 68 w sprawie wysypiska w Łubnej wydaje się, że ta koncepcja rejonowych wysypisk jest zbyt trudna do realizacji i pozostanie znowu rzucić następny problem na barki samorządów. Da Bóg, że ktoś pomyśli przy tej okazji o pieniądzach dla gmin na ten cel - choćby zwiększyć udziały budżetów gmin w podatku dochodowym od osób fizycznych. Nawiasem mówiąc niedawna propozycja zwiększenia wysokości dotychczas obowiązującego procentowego udziału o 2% tzn. do wysokości 17% nie uzyskała akceptacji w „Naszym Parlamencie”. Biorąc powyższe pod uwagę szczęściem w nieszczęściu wydaje się fakt ŻE PROBLEM śmieci jest również a może przede wszystkim problemem o wiele bogatszych od nas. Takim płomykiem nadziei może być informacja, którą podajemy za pismem „Ekoprofit”.

Butelki na kurtki

EKOPROFIT

W Europie i w USA coraz częściej wśród różnych haseł głoszących potrzebę ochrony środowiska powtarza się „Recycle” - co zna-



czy mniej więcej: wykorzystaj surowce wtórne. Ostatnio zastosowano je również w przemyśle tekstylnym, a mianowicie wyprodukowano przedzież z ... plastikowych butelek po napojach.

Pierwsze kurtki zimowe wypełnione takim poliestrowym włóknom - nazwanym przez producenta: Ecospun (ekoprzedza) - już znalazły się w sklepach.

Eltor się kaja

W związku z wadliwym działaniem oświetlenia ulicznego, na terenie osiedla Anielin w okresie Świąt Bożego Narodzenia oraz koniecznością zapobiegania w/w przypadkom, w dniu 27.12.95 r. została przeprowadzona rozmowa przedstawicieli Urzędu z przedstawicielem firmy ELTOR.

Ustalono, że w czasie, kiedy wypadają dni wolne od pracy, firma ELTOR wprowadzi dyżury odpowiednich pracowników brygady usługowej gotowej na wypadek zgłoszenia awarii. Nr telefonu brygady dyżurnej 779-60-63.

Dziękujemy jednocześnie za aktywną postawę naszego społeczeństwa i gospodarskie spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość.

Inwestycje

W listopadzie i grudniu 1995 r. Zarząd Miasta i Gminy podpisał następujące umowy dotyczące zadań inwestycyjnych:

- wykonania kanalizacji sanitarnej i przykanalików na ul. Przechodniej i Leśnej - łączna kwota wynosi 122 668 zł,
- wykonanie projektu technicznego wodociągu Karczew - Janów wraz z przyłączami i komorą rozdzielczą - kwota łączna 7100 zł,
- wykonania ocieplenia budynków mieszkalnych zamieszkiwanych przez nauczycieli w Nadbrzeżu - łączna kwota 18 800 zł,
- wykonanie mapy do celów projektowych os. Częstochowska - 8 000 zł,
- dostarczenie i montaż przepompowni ścieków FLYGT'a - łączna kwota ok. 70 000 zł - termin wykonania 30.06.1996 r.,
- wykonanie projektu technicznego kanalizacji sanitarnej, wodociągu i gazociągu w ulicy Bohaterów Powstania Listopadowego - łączna kwota ok. 24 000 zł, termin wykonania 30.06.1996 r.,
- wykonanie projektu technicznego kanalizacji sanitarnej w ul. Świdarskiej, łączna kwota 4 100 zł, termin wykonania 31.03.1996 r.,
- wykonanie kanalizacji sanitarnej w ul. Partyzantów i H. Sucharskiego - łączna kwota ok. 28 000 zł, termin wykonania 28.02.1996 r.
- wykonanie mapy do celów projektowych kanalizacji sanitarnej i wodociągu w ul. Karczówek - 4 000 zł.

JACEK SAWCZUK

Noworoczny „prezent”

Od Nowego Roku średnio o 14% wzrosły ceny urzędowe energii elektrycznej, i gazu ziemnego. W Warszawie zdrożała też opłata za ogrzewanie mieszkania i za ciepłą wodę. Jak postąpi KPEC jeszcze nie wiadomo. Dowiedzieliśmy się natomiast, że woda miejska drożeje do 1 zł za m³. Podroża też abonament radiowo-telewizyjny do 7 zł miesięcznie, za samo radio trzeba płacić co miesiąc 2,4 zł.

Sąsiedzi ugasiłi pożar

Święta Bożego Narodzenia obchodzone są w spokoju i cieple rodzinnego ogniska. Bywa jednak, że świąteczny podniosły nastrój zostaje zakłócony. Tak stało się w drugi dzień świąt w Kapie Nadbrzeskiej - wybuchł pożar. Na po-

sesji państwa Korzeniewskich zapalił się budynek gospodarczy; stary, przeznaczony do rozbioru, ale płonący prawdziwym, niebywale groźnym ogniem. Pożar zagrażał stojącym obok obiektom, przede wszystkim nowej oborze, murowanej, krytej eternitem, (ale mającej na poddaszu masę siana dla zwierząt), która jest własnością tutejszego sołtysa - pana Stanisława Strzyżewskiego. Zagrożony został prowadzony przez Strzyżewskich punkt skupu owoców i warzyw obsługujący całą okolicę. Jednak dzięki wspaniałej postawie młodych ludzi z Kępy, pożar nie rozprzestrzenił się. Wyrwani zza świątecznego stołu bez wahania pobiegli ratować dobytek sąsiada, a być może całej wsi.

Darek Fijka i Darek Jedlikowski, nie zważając na żar bijący od pożaru, stanęli na dachu obory i polewali go wodą, którą wiadrami donosili inni młodzi ludzie. Udało się. Nic oprócz starej szopy nie spłonęło. Po jakimś czasie przyjechała straż z Karczewa i z Otwocka, gasząc szczątki.

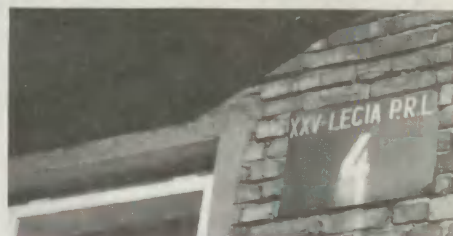
To co pokazała młodzież z Kępy Nadbrzeskiej jest naprawdę godne pochwały. Strach pomyśleć co by się stało, gdyby nie ich pomoc.

Marian Gawin

W końcu jaka?

Ulica prostopadła do Mickiewicza i zaczynająca się vis-a-vis restauracji państwa M. i K. Broniszewskich ma dwie nazwy. Po stronie parzystej, tak się składa, że WSCHODNIEJ - nosi nazwę XXV-lecia PRL (i to na kilku domach widnieją takie tabliczki), a po stronie nieparzystej - ZACHODNIEJ - nazywa się wyłącznie Krakowska. Schizofrenia czy niedopatrzenie? A może manifestacja poglądów?

Fot. Przemysław Skoczek



**Zatrudnimy
Kierownika
oraz
Pracowników Obsługi
Stacji Paliw
w rejonie Karczewa**

informacje

Warszawa tel.22 40 28, 22 93 65

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta i Gminy w Karczewie informuje, że w dniach 17-23.01.1996 r. można zgłaszać kandydatów do komisji obwodowych do spraw referendum.

Kandydatów do składów komisji mogą zgłaszać osoby uprawnione do udziału w referendum oraz partie, organizacje polityczne i organizacje społeczne.

Osobami uprawnionymi do udziału w referendum są obywatele polscy posiadający prawo wybierania do Sejmu, tj. osoby które:

1. posiadają obywatelstwo polskie i w dniu referendum mają ukończone 18 lat,
2. nie są pozbawione praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
3. nie są pozbawione praw wyborczych orzeczeniem Trybunału Stanu,
4. nie są ubezwłasnowolnione całkowicie lub częściowo prawomocnym orzeczeniem Sądu z powodu choroby psychicznej lub niedorozwoju umysłowego.

Zgłoszenia kandydatów dokonuje się na kartach koloru białego, każdego kandydata zgłasza się na odrębnej kartce.

Zgłoszenie powinno zawierać adnotację:

„Zgłoszenie kandydata do obwodowych komisji do spraw referendum w gminie Karczew w referendum zarządzone na dzień 18 lutego 1996 r.”.

W zgłoszeniu należy podać:

1. Imię i nazwisko, wiek, adres zamieszkania, serię i numer dowodu osobistego osoby dokonującej zgłoszenia a gdy zgłoszenia dokonuje partia lub organizacja polityczna bądź społeczna - także jej nazwę i adres, potwierdzone podpisem zgłaszającego,
2. imię i nazwisko, wiek, adres zamieszkania, serię numer dowodu osobistego zgłaszanego kandydata,
3. oświadczenie kandydata, potwierdzone jego podpisem, że jest uprawniony do udziału w referendum i wyraża zgodę na kandydowanie do składu komisji.

Uwaga: Nie kandyduje się do określonej komisji, lecz ogólnie do komisji utworzonych na terenie Gminy Karczew.

Zgłoszenie kandydatów spełniające wyżej wymienione warunki wrzuca się do urny znajdującej się w Urzędzie Miasta i Gminy w Karczewie, pok. nr. 21 w dniach 17-23 stycznia 1996 roku w godzinach pracy Urzędu.

Skład komisji obwodowych do spraw referendum będzie ustalony w wyniku losowania.

PRZEWODNICZĄCY
Zarządu Miasta i Gminy
w Karczewie
mgr Mirosław Pszonka



Nowy firmowy sklep Miradu otworzono na oś. Ługi. Jest on czynny całą dobę i świetnie zaopatrzony. Miejmy nadzieję, że właściciele tego obiektu potrafią zapewnić spokój ludziom kupującym tu w późnych godzinach.

Fot. D. Broniszewski

„Szopka Warszawska”

Po raz drugi MGOK zorganizował eliminacje gminne do wojewódzkiego konkursu plastycznego na „Szopkę Warszawską”.

Na konkurs zgłoszono 74 prace zbiorowe i indywidualne z 9. placówek z terenu miasta i gminy Karczew.

Jury wyróżniło 22. prace przyznając 12 nagród równorzędnych i 10 wyróżnień.

Nagrody otrzymali: Gminne Przedszkole Nr 2 i 3 z Karczewa, Gminne Przedszkole z Otwocka Wielkiego, klasa I i IV ze Szkoły Podstawowej w Nadbrzeżu, Kinga Zych, Mateusz Zych i Piotr Szeremeta z MGOK; Magda Cieślak, Rafał Kumor i Magda Hozyasz ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie; Paulina Wiśniewska i Magda Firląg ze Szkoły Podstawowej w Otwocku Wielkim oraz Karolina Cieślak z Karczewa - zgłoszenie indywidualne.

Wyróżnienie otrzymali: klasa III ze Szkoły Podstawowej w Nadbrzeżu, klasa III ze Szkoły Podstawowej w Glinkach, Rafał Pszonka ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie; Agnieszka Jarząbek, Marta Trzaskowska i Martyna Kanabus z MGOK; Katarzyna Malczyk, Wojciech Walasek, Jarosław Kuźmiński, Przemysław Kuźmiński, Paweł Walasek, Ilona Molenda i Mariusz Molenda ze Szkoły Podstawowej w Otwocku Wielkim oraz Ewa Mrorzowska i Irmina Kompa ze Szkoły Podstawowej w Sobiekursku.

Dyplomy i nagrody rzeczowe wręczyliśmy dzieciom podczas imprezy noworocznej w dniu 7 stycznia 1996 roku w sali Urzędu Miasta i Gminy w Karczewie.

Nauczycielom w podzięce za opiekę merytoryczną wręczyliśmy dyplomy i upominki książkowe.

Wszystkie nagrodzone prace zostały zgłoszone na eliminacje wojewódzkie i obecnie prezentowane są na wystawie pokonkursowej w Warszawskim Ośrodku Kultury przy ulicy Elektoralnej 12 w Warszawie.

Wyniki w konkursie wojewódzkim poniżej.

„Szopka Warszawska”

W konkursie wojewódzkim jury przyznało I nagrodę i 9 wyróżnień.

Nagrodę otrzymała: Magda Hozyasz kl. VIII - Szkoła Podstawowa Nr 1 w Karczewie.

Wyróżnienia otrzymali:

Kinga Zych

Mateusz Zych Kółko plastyczne MGOK

Katarzyna Malczyk kl. VI

Szkoła Podstawowa w Otwocku Wielkim

Wojciech Walasek kl. VI

Przemek Kuźmiński kl. VIII

Jarek Kuźmiński kl. VIII

Szkoła podstawowa w Otwocku Wielkim

Paweł Walasek kl. VII

Paulina Wiśniewska kl. VI

Szkoła Podstawowa w Otwocku Wielkim

Magdalena Firląg kl. VII

Praca Zbiorowa kl. III Szkoła Podstawowa w Nadbrzeżu

Praca Zbiorowa kl. IV Szkoła Podstawowa w Nadbrzeżu

Ewa Mrorzowska kl. VI

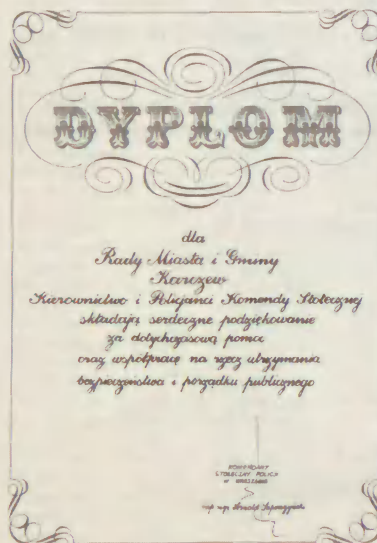
Szkoła Podstawowa w Sobiekursku

Irmina Kompa kl. VI

Praca Zbiorowa kl. III Szkoła Podstawowa w Glinkach

Anna Przeździecka

Policja chwali urząd



Był komendant stołecznej policji Arnold Superczyński, jeszcze przed złożeniem rezygnacji z urzędu, przyznał Radzie Miasta i Gminy Karczew dyplom, w uznaniu jej zasług na rzecz porządku publicznego. Przypomnijmy, że karczewscy policjanci, przy wydatnej pomocy władz miasta, zostali wyposażeni w ub. roku w dwa nowiutki radiowozy, kamizelki kuloodporne, sprzęt elektroniczny oraz otrzymali mieszkania w dworze w Sobiekursku.

SEJMIKOWE INFORMACJE

Na ostatnich Sesjach Sejmiku Samorządowego Województwa Warszawskiego dyskutowane były m.in. następujące sprawy:

Problemy oświatowe

Od pięciu lat trwa proces przekazywania przez Kuratorium szkół podstawowych gminom. Po 1 stycznia 1996 roku wszystkie szkoły podstawowe zostaną przejęte przez samorządy terytorialne.

Podstawowym problemem z przejęciem szkół i zadań oświatowych jest sprawa ich finansowania. Chodzi nie tylko o nowe zadania, ale również o odpowiednie środki finansowe na ten cel. Z budżetu centralnego przewidzianego w 1996 r. na oświatę, wynika, że będą z tym problemy. Sejmik warszawski podjął uchwałę w tej sprawie i postulował żeby zwiększyć subwencję oświatową do wysokości 8,3% dochodów państwa. A przewiduje się tylko 6,6%. Powinny być również zwiększone odpowiednio dochody własne gmin z przeznaczeniem na zadania oświatowe.

Sejmik w podjętej uchwale przekazanej Sejmowi, Senatowi, Urzędowi Rady Ministrów, Kuratorium postuluje również, aby całkowicie oddłużyć przejmowane placówki z tytułu zobowiązań powstałych do końca 1995 r., uregulować ich stan prawny, opracować zasady współpracy z Kuratorium Oświaty z organami samorządu. Również znacznie szersze powinny być kompetencje gmin w zakresie oświaty niż to określa zniewielżona ustawa oświatowa. Stan przejmowania szkół przez gminy woj. warszawskiego aktualnie jest następujący: 37 gminom przekazano 351 szkół podstawowych, 9 liceów ogólnokształcących, 2 szkoły zawodowe, 12 innych placówek oświatowych. Od 1 stycznia 1996 r. przekazanych zostanie 132 szkoły podstawowe. Dla przypomnienia, nasza gmina przejęła szkoły od 1991 roku.

Byliśmy wówczas drugą gminą (po Sulejówku), która podjęła taką uchwałę. Powszechnie wiadomo, że jest to korzystniejsze dla oświaty bo wszelkie decyzje podejmowane na miejscu w gminie są bardziej racjonalne i oszczędne.

Sejmik warszawski w innej uchwale wyraził głębokie zaniepokojenie propozyc-

jami zmian o finansowaniu gmin. Chodzi mianowicie o to, że dotychczasowy udział gmin w podatku dochodowym od osób fizycznych wynosił 15%. Miała nastąpić zmiana na 17%, co odpowiednio zwiększyłoby dochody własne gmin. Niestety Rząd się z tego wycofał. Chodziło oczywiście o budżet na 1996 r. Sejmik w uchwale przesłanej do Sejmu, Senatowi, Rządowi, Komisji Samorządu Terytorialnego, Klubowi Poselskiemu, uważa, że nie należy odstępować od tych nowych propozycji.

W uchwale dotyczącej zmian w ustawie o samorządzie terytorialnym stwierdzono, że zmiany dokonane przez Senat (ustawa z 31.08.1995 r.) przeczą postulatowi środowisk samorządowych zmierzających do umocnienia pozycji Zarządu Gminy i jego Przewodniczącego.

Inne problemy

Przyjęte inne uchwały w Sejmiku dotyczyły m.in.:

- zaopiniowania projektu ustawy (z dn. 06.07.1994 r.) pt. „Prawo Łowieckie”. Zgłoszono wiele uwag i propozycji zmian, celem ich uwzględnienia w ostatecznej wersji tej ustawy,
 - wyrażono pozytywną opinię w sprawie przyłączenia do woj. warszawskiego gmin Tłuszcz i Klembów (przedtem należących do woj. ostrołęckiego),
 - wybrano 3 członków etatowych i 8 pozaetatowych do Samorządu Kolegium Odwoławczego,
 - w sprawie wysypiska odpadów w Łubnej, ze względu na katastrofalny stan środowiska naturalnego w rejonie wysypiska Łubna, Sejmik zwraca się do odpowiednich władz Warszawy i województwa oraz gmin o przyspieszenie realizacji i dofinansowania inwestycji związanych z odpadami, przebudowy drogi Piaseczno-Góra Kalwaria. Zwrócono się do Sejmu o jak najszybsze uchwalenie ustawy regulującej sprawę odpadów.
- (Temat ten poruszałem w „Głosie Karczewa” nr 9/10/95 w artykule „Rośnie góra odpadów”).

H. Niedziółka

SZKOLNY PROBLEM

Nasza Gmina była jedną z pierwszych gmin, która przejęła oświatę podstawową w 1991 r. Wychodziliśmy z założenia, że jeśli inwestować to w młode pokolenie. W okresie minionych sześciu lat za te decyzje gminie odpłacano opóźnieniem przesyłanych należnych kwot, nawet na pobory dla nauczycieli. Kuratorium traktowało szkoły podstawowe gminne jako nie swoje, jakby od macochy. W rezultacie tak prowadzonej polityki MEN, trzeba było odwołać się do rodziców dzieci i opodatkowywać dodatkowymi kwotami, łąającymi i tak dziurawe budżety poszczególnych placówek. Dziś przejmowanie szkół podstawowych jest obligatoryjnym obowiązkiem i kukułczym jajem, jak się zdaje, podrzucanym gminom.

Wysokie gremia zastanawiają się i kłócą czy 6,6% dochodów państwa to za mało na oświatę. Oczywiście jest to wysokość subwencji bez bliżej nie określonych sum na inwestycje i utrzymanie majątku, którymi miałyby dysponować Kuratorium po zasięgnięciu opinii Sejmiku.

Propozycje jakie się rodzą idą w tym kierunku, aby gminy regulowały przedstawione im rachunki i to najlepiej z własnej kieszeni. Przy okazji tworzone są oczywiście skomplikowane algorytmy, które dodatkowo zaciemniają całą tę sprawę. Powstaje więc pytanie:

Czy nie prościej byłoby utrzymywać taki podział, aby gmina, skoro jest gospodarzem, zajmowała się sprawami utrzymania szkół łącznie z obsadą placówek jej podległych, zaś Kuratorium dbało o merytoryczną stronę i poziom nauczania. Koszty utrzymania oświaty są dziś dobrze znane. Na podstawie danych statystycznych zebranych z ostatniego sześciolecia działalności oświaty samorządowej i państwowej określono je na wysokość 17% dochodów państwa.

Kontynuując ten temat popieramy i cytujemy poniżej treść części Uchwały Nr 66 z 27.11.1995 r. Sejmiku Samorządowego woj. warszawskiego. Uważamy jednak, że:

patrz Paragraf 1 pb Uchwały/ w pewnych sytuacjach zachowując bezwzględny wymóg tego punktu mogłoby dojść do blokady wykonania ustawy.

§2 p 2 Uchwały/ Finansowanie szkolnictwa podstawowego przez gminę powinno mieć charakter alternatywny, gmina może dofinansować ale nie powinna być do tego zobowiązana.

Jacek Sawczuk

**Uchwała Nr 68
w sprawie przejmowania przez gminy
szkół podstawowych**

Przejęcie szkół podstawowych przez samorząd terytorialny stanowi wielką szansę dla rozwoju oświaty w naszym kraju. Aby tę szansę wykorzystać i nie dopuścić do dalszego upadku oświaty należy przekazać gminom znacznie szersze kompetencje w prowadzeniu szkół oraz odpowiednie środki. Realizacja zadań oświatowych w gminie sprowadzona jedynie do regulacji rachunków nie spełni oczekiwań. Jeden z najważniejszych elementów reformy oświatowej będzie funkcjonował bardzo utłumnie, czego skutki odczuje młode pokolenie.

W związku z powyższym na podstawie art. 77 ust. 1 pkt 10/ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16 poz. 95 z późn. zm.) - Sejmik Samorządowy uchwala, co następuje:

§ 1

W chwili przejmowania prowadzenia szkół przez gminy powinny być spełnione następujące warunki:

- a) całkowite oddłużenie przejmowanych placówek z tytułu zobowiązań powstałych do końca 1995 roku,
- b) uregulowanie stanu prawnego przejmowanych placówek,
- c) opracowane zasady współpracy kuratoriów oświaty z organami samorządu terytorialnego.

§ 2

1. Kompetencje gmin związane z prowadzeniem zadań oświatowych powinny być znacznie szersze i bardziej konkretne, niż określa to zniewielżona ustawa oświatowa.

W szczególności organy samorządu terytorialnego powinny mieć:

- a) istotny wpływ na realizację polityki oświatowej państwa,
- b) decydujący głos przy powoływaniu i odwoływaniu dyrektorów placówek,
- c) prawo do powoływania rad szkolnych, z udziałem przedstawicieli gminy, pełniących nadzór i wspomagających funkcjonowanie szkoły.

2. Szkolnictwo podstawowe powinno być finansowane z odpowiednio zwiększonych odpisów podatkowych stanowiących dochody własne gminy, a nie tylko przez subwencję oświatową.

§ 3

Do czasu obowiązywania, subwencja oświatowa powinna:

- a) stanowić minimum 8,3% dochodów państwa,
- b) służyć do pokrywania bieżących wydatków związanych z prowadzeniem szkół (zadania inwestycyjne i remontowe w oświacie powinny być realizowane ze środków kuratorium oświaty),
- c) być przyznawana na jednego ucznia w równej wysokości, niezależnie od rodzaju podmiotu prowadzącego szkołę.

§ 4

Sejmik wyraża przekonanie, że samorządy lokalne, pomimo licznych trudności, wypracują politykę oświatową, której celem będzie stworzenie dla uczniów szkół:

- a) przyjaznej i pomocnej,
- b) oferującej wysoki poziom edukacji,
- c) ułatwiającej samorealizację i wszechstronny rozwój,
- d) bezpiecznej,
- e) zdrowej.

§ 5

Uchwałę niniejszą przesłać do:

- a) Marszałków Sejmu i Senatu RP,
- b) Prezesa Rady Ministrów,
- c) Sejmików Wojewódzkich,
- d) Kuratorów Oświaty,
- e) KSST.

§ 6

Wykonanie uchwały powierzyć Prezydium Sejmiku.

§ 7

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

KARCZEW JEDNĄ Z CZOŁOWYCH GMIN

Na zlecenie wojewody warszawskiego Akademia Ekonomiczna w Katowicach (Katedra Inwestycji) przygotowała „Raport o dochodach i wydatkach gmin województwa warszawskiego w roku 1994”. Raport opracowano na podstawie materiałów dostarczonych Sejmikowi Samorządowemu Województwa Warszawskiego przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Warszawie oraz danych zawartych w „Roczniku statystycznym” tego wojew. Autorów raportu interesowały przede wszystkim dochody i wydatki oraz wykonanie budżetów gminnych. Aby uwzględnić specyfikę różnych kategorii gmin analizę budżetów przeprowadzono w pięciu przekrojach-segmentach:

- wszystkie gminy województwa,
- gminy warszawskie,
- miasta,
- miasta-gminy,
- gminy.

Nie brano pod uwagę takich - jednostek administracyjnych uwzględnionych w materiałach RIO jak: Miasto st. Warszawa, Związek Dzielnic-Gmin oraz dzielnic Warszawy-Centrum (np. Mokotów, Ochota, Praga-Południe, Praga-Północ itp.), dla których nie zawsze posiadano komplet danych. Dzięki temu pominięciu, danym statystycznym dotyczącym pozostałych gmin zapewniono wewnętrzną porównywalność. Uznano, że analiza sytuacji finansowej gmin powinna bazować na danych przeliczonych na głowę mieszkańca.

Dane wyrażone zostały w tysiącach złotych. Do ostatecznego rankingu gmin zastosowano tzw. taksonomiczny miernik rozwoju. Nie ma potrzeby rozpisywać się jak się to wszystko liczy, fachowcy wiedzą. Dla nas istotne jest jak w tym rankingu wypadła gmina Karczew. Popatrzmy na oryginalne tabele.

Jeśli chodzi o dochody na głowę mieszkańca, znajdujemy się na 17 miejscu. Za nami są takie potęgi jak: Pruszków, Grodzisk Maz., Nowy Dwór Maz., Włochy, Otwock czy Ursynów - największy „hotel” Warszawy. Ale w klasyfikacji generalnej mamy jeszcze lepsze - 15 miejsce. Do ideału (Miernik = 1,0) trochę nam brakuje, ale w naszym rejonie nie ma lepszych. Przy odrobinie szczęścia możemy w przyszłości załapać się do pierwszej dziesiątki w województwie. Duże brawa dla Rady i Zarządu.

W pewnym sensie niepokojące są jednak końcowe wnioski raportu. Sugeruje on potrzebę prowadzenia odpowiednio zróżnicowanej polityki podatkowej względem badanych gmin. Żeby to nie oznaczało, że przycisnąć się podatkiem gminy silniejsze, aby ich kosztem wspierać biedniejsze. Uważaliśmy już przerabialiśmy, co nie znaczy, że „nowi” mocodawcy państwa nie zechcą nam zrobić powtórkę z historii. (s)

**DOCHODY I WYDATKI GMIN
WOJ. WARSZAWSKIEGO W 1994 R. - W TYS. ZŁ.**

Lp.	GINA	Dochody ogółem	Dochody og. na głowę miesz.
1.	Nadarzyn	44 399 613	6 364,62
2.	Piaseczno	240 898 536	6 125,99
3.	Kampinos	22 640 950	5 981,76
4.	Wesoła	66 237 097	5 966,23
5.	Ząbki	89 455 009	5 667,45
6.	Zakroczym	35 178 364	5 497,48
7.	Michałowice	61 386 664	5 400,90
8.	Podkowa Leśna	19 035 818	5 330,67
9.	Lesznowola	51 559 752	5 308,32
10.	Nieporęt	48 341 987	5 287,90
11.	Serock	50 198 939	5 156,01
12.	Ożarów Mazowiecki	94 474 220	5 080,90
13.	Łomianki	76 827 288	5 078,82
14.	Tarczyn	48 500 067	4 958,09
15.	Radzymin	85 083 594	4 952,77
16.	Wiązowna	39 036 911	4 952,04
17.	Karczew	78 391 984	4 866,35
18.	Sulejówek	83 000 634	4 827,30
19.	Raszyn	81 853 232	4 818,30
20.	Marki	74 105 110	4 243,33
21.	Pruszków	251 401 450	4 740,65
22.	Stare Babice	83 991 965	4 704,38
23.	Skaryszew	36 242 578	4 671,64
24.	Grodzisk Mazowiecki	151 413 100	4 576,90
25.	Jabłonna	33 231 083	4 485,84
26.	Zielonka	65 726 369	4 349,00
27.	Brwinów	80 409 055	4 274,58
28.	Legionowo	216 239 736	4 267,78
29.	N. Dwór Mazowiecki	114 640 406	4 205,91
30.	Halinów	43 153 808	4 201,93
31.	Blonie	81 975 253	4 186,26
32.	Kobyłka	63 236 056	4 129,30
33.	Leszno	32 277 864	4 119,18
34.	Tulowice	16 897 724	3 976,87
35.	Józefów	55 005 206	3 839,54
36.	Warszawa-Białoleka	129 231 530	3 800,82
37.	Pomichówek	32 981 263	3 787,90
38.	Milanówek	54 473 885	3 762,53
39.	Góra Kalwaria	83 288 947	3 681,77
40.	Konstancin - Jeziorna	76 934 955	3 524,12
41.	Czosnów	26 841 933	3 444,36
42.	Warszawa - Centrum	3 177 284 108	3 345,25
43.	Leoncin	16 530 207	3 297,47
44.	Warszawa - Włochy	112 232 428	3 122,25
45.	Otwock	135 858 507	3 082,93
46.	Wolomin	143 813 912	3 073,41
47.	Celestynów	30 310 690	3 002,25
48.	Piastów	65 887 551	2 779,71
49.	Prażmów	17 823 402	2 655,06
50.	Warszawa - Rembertów	58 476 689	2 519,57
51.	Warszawa - Wilanów	28 755 265	2 371,96
52.	Warszawa - Wawer	128 844 280	2 253,47
53.	Warszawa - Targówek	285 260 310	2 207,97
54.	Warszawa - Ursynów	234 355 180	2 135,04
55.	Warszawa - Bemowo	203 805 831	2 083,56
56.	Warszawa - Ursus	88 990 722	2 083,41
57.	Warszawa - Bielany	289 252 926	1 941,88

**DOCHODY I WYDATKI GMIN WOJEWÓDZTWA
WARSZAWSKIEGO W 1994 R. - W TYS. ZŁ
WARTOŚCI MIERNIKA ROZWOJU
dla GMIN WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO**

Pozycja	Gmina	Miernik
1	Nadarzyn	0.631
2	Kampinos	0.615
3	Wesoła	0.576
4	Radzymin	0.539
5	Serock	0.515
6	Zakroczym	0.501
7	Leszno	0.462
8	Sulejówek	0.454
9	Nowy Dwór Mazowiecki	0.451
10	Tulowice	0.450
11	Nieporęt	0.449
12	Lesznowola	0.445
13	Pomichówek	0.445
14	Grodzisk Mazowiecki	0.439
15	Karczew	0.439
16	Blonie	0.415
17	Piaseczno	0.414
18	Łomianki	0.395
19	Michałowice	0.395
20	Skrzeszew	0.390
21	Wiązowna	0.384
22	Czosnów	0.381
23	Stare Babice	0.381
24	Brwinów	0.379
25.	Tarczyn	0.379
26	Ząbki	0.374
27	Ożarów Mazowiecki	0.374
28	Milanówek	0.359
29	Legionowo	0.355
30	Podkowa Leśna	0.354
31	Góra Kalwaria	0.352
32	Pruszków	0.348
33	Józefów	0.339
34	Jabłonna	0.338
35	Marki	0.332
36	Leoncin	0.328
37	Raszyn	0.318
38	Zielonka	0.314
39	Konstancin - Jeziorna	0.314
40	Kobyłka	0.306
41	Wolomin	0.280
42	Otwock	0.279
43	Celestynów	0.279
44	Halinów	0.269
45	Warszawa - Centrum	0.249
46	Prażmów	0.234
47	Piastów	0.223
48	Warszawa - Włochy	0.209
49	Warszawa - Białoleka	0.205
50	Warszawa - Rembertów	0.108
51	Warszawa - Wilanów	0.060
52	Warszawa - Targówek	0.052
53	Warszawa - Wawer	0.052
54	Warszawa - Ursus	0.051
55	Warszawa - Bielany	0.027
56	Warszawa - Ursynów	0.027
57	Warszawa - Bemowo	0.016

Najwyższe dochody ogółem osiągnęła gmina Warszawa - Centrum - 3,177 bln zł a najniższe Leoncin - 16,53 mld zł. Średni dochód przypadający na wszystkie 57 gmin wyniósł - 142,77 mld zł.

Średni dochód ogółem przypadający na głowę mieszkańca wyniósł 4 123,71 tys. zł.

Najwyższe dochody na głowę mieszkańca odnotowano w:

- Nadarzynie - 6 364,62 tys. zł
- Piasecznie - 6 125,99
- Kampinosie - 5 981,76
- Wesołej - 5 966,23
- Ząbkach - 5 667,45
- Zakroczymiu - 5 497,48
- Michałowicach - 5 400,90

Najniższe dochody zaobserwowano w:

- Warszawie - Bielanych - 1 941,88 tys. zł
- Warszawie - Ursusie - 2 083,41
- Warszawie - Bemowie - 2 083,56
- Warszawie - Ursynowie - 2 135,04
- Warszawie - Targówku - 2 207,97
- Warszawie - Wawrze - 2 253,47
- Warszawie - Wilanowie - 2 371,96

Gminy warszawskie

Spośród 11 gmin warszawskich najwyższe dochody ogółem osiągnęła Warszawa - Centrum a najniższe Warszawa - Wilanów (28,76 mld zł) przy średniej równej - 430,59 mld zł.

Średni dochód na głowę mieszkańca wyniósł 2 533,20 tys. zł, maksymalny - 3 800,82 tys. zł (Warszawa - Białoleka) a najniższy 1 941,88 tys. zł (Warszawa - Bielany).

Miasta

Średnie dochody ogółem w 14 miastach województwa warszawskiego wyniosły 96,74 mld zł. Najwyższe dochody ogółem odnotowano w Pruszkowie (251,40 mld zł), a najniższe w Podkowie Leśnej (19,04 mld zł).

WNIOSKI

1. Skala rozpiętości wartości miernika jest bardzo wysoka - świadczą o tym skrajne jego wartości: 0,641 oraz 0,016. Wynik taki świadczy o bardzo silnym zróżnicowaniu sytuacji finansowej (dochodowej) gmin województwa warszawskiego.

2. O pozycji w czołówce tabeli w żadnym stopniu nie decyduje status administracyjny gmin pozawarszawskich - gminy miejskie są przemieszane z gminami wiejskimi i miejsko-gminnymi. Potencjał finansowy gmin wiejskich i miejskich jest zbliżony.

Zaskakuje przy tym niski udział dochodów z podatku rolnego w łącznych dochodach gmin wiejskich (od 0,76% do 0,71) oraz gmin miejsko-wiejskich (od 0,18% do 5,31%).

3. Najtrudniejsza sytuacja finansowa występuje w gminach warszawskich - zajmują one ostatnie dziesięć miejsc w rankingu. Wartości miernika rozwoju wskazują jednakże na duże zróżnicowanie i niejednorodność z punktu widzenia dochodów tych gmin - zmienia się on od 0,016 aż do 0,249.

Wydaje się, że istnieje pilna potrzeba korygowania tych wyraźnie widocznych dysproporcji w sytuacji finansowej gmin warszawskich i pozostałych gmin województwa warszawskiego.

Należałoby również stworzyć efektywne instrumenty zewnętrznego zasilania budżetów lokalnych oraz zmienić unormowania prawne dotyczące tego problemu.

4. W przypadku województwa warszawskiego nie znajduje potwierdzenia obecna w literaturze teza o ścisłym powiązaniu pomiędzy dochodami własnymi gmin oraz wpływami z podatków państwowych - współczynnik korelacji Pearsona dla tych dwóch zmiennych jest równy zaledwie 0,41 (zob. wydruk komputerowy). Źródła dochodów gmin są przestrzennie odmiennie zróżnicowane.

5. Nie zauważono również wyraźnej zależności między pozycją gminy w rankingu a jej położeniem terytorialnym, np. niższa pozycja gmin prawobrzeżnych lub usytuowanych na północ od Warszawy względem lewobrzeżnych albo położonych centralnie itp. Istnienie takiego istotnego statystycznie związku widoczne jest np. w województwie katowickim.

6. Otrzymane wyniki wskazują na konieczność prowadzenia odpowiednio zróżnicowanej polityki podatkowej względem badanych gmin

BUDŻET UCHWALONY

Na ostatniej ubiegłorocznej sesji Rada przyjęła budżet na 1996 r. Publikujemy najważniejsze dane: plan dochodów, wydatków oraz wykaz najważniejszych inwestycji do wykonania.

PLAN DOCHODÓW BUDŻETU MIASTA I GMINY W KARCZEWIE NA 1996 ROK W ZŁOTYCH

L.p.	Źródła dochodu	Plan
I	Dochody z podatków i opłat ogółem w tym:	2.535.758
1.	Podatki i opłaty lokalne	1.678.044
a)	podatek od nieruchomości	1.220.244
b)	podatek od środków transportu	455.400
c)	opłata targowa	2.400
2.	Podatek rolny	169.852
3.	Podatek leśny	1.322
4.	Podatek od spadków i darowizn	66.000
5.	Podatki opłacane w formie karty podatkowej	248.820
6.	Opłata skarbową	291.720
7.	Odsetki	80.000
II.	Dochody z majątku gminy	3.412.579
III.	Pozostałe dochody	30.840
	Razem dochody własne	5.979.177
IV.	Udział w podatkach stanowiących dochód państwa z tego:	4.119.632
1.	Udziały we wpływach z podatku dochodowego od osób prywatnych	9.172
2.	Udziały z podatku dochodowego od osób fiz.	4.110.460
V.	Subwencja ogólna z tego:	2.631.727
1.	Subwencja na zadania oświatowe	2.484.839
2.	Pozostała kwota subwencji ogólnej	146.888
VI.	Dotacje celowe ogółem z tego:	1.668.125
1.	Na zadania własne gminy	462.653
2.	Na zadania zlecone gminom - ustawowe	705.767
3.	Na zadania zlecone gminom - powierzone	499.705
VII.	DOCHODY OGÓŁEM I - VI	14.398.661

PLAN WYDATKÓW BUDŻETU GMINY w KARCZEWIE na 1996 rok w zł.

Dział	Nazwa działu	wydatki ogółem	w tym bieżące	w tym inwestycyjne
40	Rolnictwo	793.511	143.511	650.000
50	Transport	5.000	5.000	-
70	Gospodarka Komunalna	3.399.887	1.156.417	2.243.470
74	Gosp. mieszk. oraz niematerialne usługi	242.080	242.080	-
79	Oświata i Wychowanie	5.888.829	4.992.438	896.391
83	Kultura i Sztuka	438.859	438.859	-
85	Ochrona Zdrowia	655.640	640.640	15.000
86	Opieka Społeczna	1.125.543	1.125.543	-
87	Kultura Fiz. i Sport	162.000	162.000	-
89	Pozostała działalność	20.000	20.000	-
91	Administracja państwowa i samorządów	1.943.738	1.893.738	50.000
93	Bezpieczeństwo publ.	20.000	20.000	-
97	Różne rozliczenia	73.844	73.844	-
I	Razem działy	14.768.931	10.914.070	3.854.861
II	Z wydatków ogółem poz. I przypada na			
	- zadania własne	13.563.459	9.708.598	3.854.861
	- zadania zlecone i powierzone	1.205.472	1.205.472	-

Wykaz zadań inwestycyjnych na rok 1996

1.	Gazociąg Otwock Mały, Otwock Wielki	200.000
2.	Wodociąg Otwock Mały, Otwock Wielki	250.000
3.	Wodociąg Janów	200.000
4.	Budowa przepompowni i kanalizacji ul. Żaboklickiego	442.470
5.	Zakup przepompowni ul. Żaboklickiego, Widok	100.000
6.	Kanalizacja sanitarna w ulicy Warszawska-Wisłana (odcinek ul. Przechodniej do Górnej) 350mb + przykanaliki, opłaty geodezyjne + częściowe odtworzenie nawierzchni	200.000
7.	Ulica Świderska od skrzyżowania z ul. Wiślaną do ul. Rzemieślniczej kanał dęg. 350mb + przykanaliki, opłaty geodezyjne, odtwarzania nawierzchni	200.000
8.	Ulica Świderska od ul. Rzemieślniczej do ul. Westerplatte kanał	

dęg. 350mb + przykanaliki, opłaty geodezyjne, odtwarzanie nawierzchni, chodniki	150.000
9. Ulica Piłsudskiego (odcinki Mickiewicza-Sienkiewicza i Słowackiego-Koźłataja) kanał dęg. 480mb + przykanaliki	200.000
10. Ul. Bielińskiego kanał 275mb + przykanaliki wodociąg łącznie z przyłączami	180.000
11. Ul. Widok kanał 125mb + przykanaliki, opracowanie geodezyjne + odtwarzanie nawierzchni	51.000
12. Realizacja wodociągu „Częstochowska” - dokumentacja	20.000
13. Przykanaliki w ul. Leśnej	150.000
14. Kanalizacja sanitarna + przyłącza ul. Partyzantów Sucharskiego	50.000
15. II etap odisiarczania w Ciepłowni	100.000
16. Modernizacja urządzeń Ciepłowni	400.000
17. Kontynuacja budowy Szkoły Nr 1	96.391
18. Sala gimnastyczna Szkoły Nr 2	50.000
19. Wymiana piecy Szkoły Nr 2	30.000
20. Wymiana piecy Przedszkole Nr 1	20.000
21. Przedszkole na Ługach	150.000
22. Budowa Szkoły Ponadpodstawowej	250.000
23. Zakup sprzętu medycznego	15.000
24. Komputeryzacja gminy	50.000
Razem	3.854.861

Po uzyskaniu pożyczki z W.F.O.Sr. i G.W.

22. Karczówek kanał sanitarny + przyłącze wodociąg	300.000
23. Boh. Powst. Listopadowego kanał wodociąg + gaz	200.000

I. WYKAZ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY:

- Własność bez jakichkolwiek ustalonych praw rzeczowych - (bez użytkowania wieczystego i zarządu, dzierżawy, najmu użytkowania, użyczenia (na określony krótki czas):
 - powierzchnia gruntów, 92,5 ha
 - wartość gruntów, 9.250.000 zł
 - wartość budynków i budowli, —
 - kwota wpływów z tytułu rozdysponowania nieruchomości.
- Wykaz nieruchomości oddanych w użytkowanie wieczyste:
 - pod budownictwo mieszkaniowe,
 - powierzchnia gruntów, 45,30 ha
 - wartość gruntów, 5.436.000 zł
 - kwota ustalonych opłat
 - pozostałe przypadki poza budownictwem mieszkaniowym (handel, usługi, przemysł):
 - powierzchnia gruntów, 26 ha
 - wartość gruntów, 3.120.000 zł
 - kwota ustalonych opłat 28.180 zł
- Wykaz nieruchomości przekazanych w zarząd (dotyczy jednostek komunalnych, nie posiadających osobowości prawnej (przedszkola, biblioteki, domy kultury, ośrodki sportu i rekreacji, gospodarstwa pomocnicze i inne budżetowe, zakłady komunalne)):
 - powierzchnia gruntów, 3 ha
 - wartość gruntów, 396.000 zł
 - kwota ustalonych opłat 600 zł
 - wartość gruntów,
 - kwota ustalonych opłat.
- Sposób ustalania wartości nieruchomości podanych w punktach od 1 do 5. wyceny bieżących
- Tryb ustalania opłat (oświadczenia, decyzje). wypowiedzenie starej opłaty i naliczanie nowej

II DOCHODY I WYDATKI ZWIĄZANE Z GOSPODARKĄ, MIENIEM KOMUNALNYM.

- Ogólna szacunkowa wartość mienia komunalnego gminy:
 - wartość gruntów, 18.202.000 zł
 - wartość budynków, budowli, naniesień,
 - inne (np. lasy).
- Opłaty adiacenckie:
 - ogółem kwota wpływów z tego tytułu,
 - ustalone dla użytkowników wieczystych,
 - ustalone dla właścicieli nieruchomości.
- Kwota dochodów zaplanowanych w budżecie w danym roku wynikająca z powyższych tytułów ogółem 2.581.656 zł w tym między innymi:
 - z tytułu sprzedaży nieruchomości, 2.500.000 zł.,
 - z tytułu oddania w użytkowanie wieczyste, 81.656 zł,
 - inne.
- Planowane wydatki związane z utrzymaniem mienia komunalnego ogółem 10.000 zł.

Kilka tygodni temu ukazał się w „Polityce” dość groźnie brzmiący artykuł „Katastrofa w Świerkobyłu”. Traktował on o trudnościach Instytutu Energii Atomowej, który znajduje się niedaleko Karczewa - w Świerku. Sam tytuł mógł przyprowadzić o dreszcze. Zdaniem prof. Stefana Chwaszczewskiego, pracownika IEA, „Polityka” przesadziła w ukazywaniu negatywów, rzeczywistości nie jest aż tak jednostronna. Próbuje nas o tym przekonać w poniższym tekście. Są to obszerne fragmenty sprostowania dla „Polityki”, które drukujemy za zgodą autora. Sprawa bowiem nas dotyczy bezpośrednio.

Atomistyka była najbardziej dynamicznie rozwijającą się dziedziną nauki i techniki w drugiej połowie dwudziestego wieku. Zastosowania militarne, walory poznawcze jak również polityczne znaczenie atomistyki powodowało jej gwałtowny rozwój. Atomistyka znalazła zastosowanie we wszystkich dziedzinach życia - ochronie zdrowia (medycyna nuklearna), produkcji i utrwalaniu żywności, sterylizacji narzędzi lekarskich, przemyśle i w nauce. Wreszcie energetyka jądrowa. W świecie, elektrownie jądrowe wytwarzają 17% energii elektrycznej.

W tym czasie, swój udział w rozwoju atomistyki i jej zastosowań miała również Polska. W 1958 r. uruchomiono w Polsce jądrowy reaktor badawczy EWA, w którym oprócz badań naukowych rozpoczęto wytwarzanie izotopów. Gwałtownie rozwijały się zastosowania izotopów w medycynie i w przemyśle. Reaktor ten stopniowo przebudowywano, aż osiągnął moc 10 MW (pierwotnie 2 MW). Przez okres swojej trzydziestosiedmioletniej eksploatacji był - dzięki poświęceniu załogi eksploatacyjnej - jednym z najbardziej efektywnie eksploatowanym reaktorem badawczym na świecie. Ale żywot takiego urządzenia jest ograniczony i kiedyś trzeba go wyłączyć z eksploatacji. Decyzję taką podjął Dozór Jądrowy już w 1990 roku. Znacznym wysiłkiem załogi i w wyniku przebudowy przedłużono czas jego eksploatacji do końca 1994 roku, ale dalej już nie można było eksploatować tego obiektu w tym stanie technicznym. A i wykorzystanie tego typu reaktorów kurczyło się gwałtownie. Potrzebne były reaktory z dużym strumieniem neutronów. Takim był reaktor MARIA.

Niewątpliwie, reaktor MARIA był budowany również z myślą o rozwoju w Polsce energetyki jądrowej. Ale przede wszystkim był budowany jako reaktor wielozadaniowy, do prowadzenia badań naukowych, do naświetlań izotopów promieniotwórczych jak również do badań materiałów dla energetyki.

W 1978 roku została zawarta - pomiędzy odpowiednimi Ministerstwami ZSRR i Polski - umowa o budowie na reaktorze MARIA instalacji do badań bezpieczeństwa reaktorów energetycznych. W 1986 r. do tej umowy przyłączyła się fińska firma IVO, eksploatująca elektrownię jądrową Lovissa. Instalacja ta była budowana przez trzech partnerów. Po przerwaniu budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu został podpisany aneks do Umowy ustalający, że prace badawcze na tej instalacji będą finansowane przez partnera z ZSRR. Partner pozostał, ale bez pieniędzy. Z początkiem

1993 roku wstrzymano prace przy tej instalacji. W latach 1991 - 1993 były prowadzone trójstronne rozmowy pomiędzy partnerem rosyjskim, firmami atomistyki w USA i przedstawicielami IEA na temat wykorzystania tej instalacji. Brak oficjalnego poparcia Rządu RP dla inicjatywy

ŚWIERK TO NIE „ŚWIERKOBYL”

Instytutu w sprawie powołania w Polsce finansowanej przez USA międzynarodowej organizacji do wykorzystania tej instalacji przesądził o jej niepowodzeniu.

Stroną w wymienionej powyżej umowie było Ministerstwo Energetyki i Energii Atomowej a następnie Państwowa Agencja Atomistyki. Tylko oficjalny partner, a więc Państwowa Agencja Atomistyki może zaproponować rozwiązanie umowy i wprowadzenie odpowiednich zmian w instalacji badawczej.

Rzeczywiście w Instytucie Energii Atomowej jest zgromadzone wypalone paliwo z reaktorów badawczych. Objętościowo jest tego niewiele - kilka metrów sześciennych. I we wszystkich krajach, nie posiadających instalacji przerobu wypalonego paliwa, jest ono składowane w basenach wodnych i w suchych przechowalniach paliwa. I to proponował Instytut. Państwowa Agencja Atomistyki była szczegółowo informowana w roku 1991, 1992 i 1993 o propozycjach Instytutu w sprawie gospodarki wypalonym paliwem. Proponowana obecnie technologia zalewania ołowiem paliwa i przechowywania go w pojemnikach ze stali nierdzewnej jest technologią nowatorską na skalę światową. Proszę wierzyć, my wiemy co robić z wypalonym paliwem i jak likwidować wyłączony reaktor jądrowy. Jednakże te procesy wymagają - oprócz wiedzy także i - nakładów finansowych. Natomiast mieszanie techniki i polityki jest całkiem nie na miejscu (vide „Koszulki z epoki Chruszczowa”). Do eksploatowanych w Polsce reaktorów badawczych kupujemy i będziemy kupować paliwo w Rosji. Jak pokazało doświadczenie, nie mieliśmy kłopotów z jakością tego paliwa.

Napromieniowanie w reaktorach badawczych w Świerku izotopy promieniotwórcze były wykorzystywane do przeprowadzenia w Polsce tysięcy badań diagnostycznych i terapeutycznych pacjentów

w szpitalach. Były i są wykorzystywane w urządzeniach diagnostyki przemysłowej. Opracowane w Świerku urządzenia i systemy są stosowane w przemyśle oraz w energetyce jądrowej i konwencjonalnej. Wytwarzane przy tym odpady promieniotwórcze są odbierane i unieszkodliwiane w Świerku. Ze względu na niewielką liczbę pracujących na świecie wysokostrumieniowych reaktorów badawczych reaktor MARIA jest narzędziem do wytwarzania bardzo cennych preparatów promieniotwórczych. Wykorzystaniem reaktora MARIA interesuje się szereg zagranicznych firm wytwarzających izotopy. W związku ze wzrostem zastosowań technik radiacyjnych do wyjaławiania sprzętu - nie tylko medycznego - przewiduję znaczny wzrost zapotrzebowania na te usługi. Reaktor MARIA może w znacznym stopniu zarobić na swoje utrzymanie. Ale musimy mieć szansę udowodnienia, że jesteśmy solidnym partnerem.

Nigdy nie twierdziłem, że los Instytutu Energii Atomowej jest zależny od budowy w Polsce elektrowni jądrowych. Głównym zadaniem Instytutu jest bezpieczne i ekonomicznie uzasadnione wykorzystanie reaktora MARIA do badań naukowych, wytwarzania izotopów promieniotwórczych i radiacyjnej modyfikacji materiałów. Związany z tym powinien być program naukowy fizyki i techniki reaktorów jądrowych. Instytut musi przeprowadzić proces likwidacji wyłączanego reaktora EWA i zabezpieczyć wypalone paliwo reaktorów badawczych. Musimy zapewnić ciągłość odbioru, unieszkodliwiania i składowania odpadów promieniotwórczych. Mamy jeszcze szereg innych propozycji wykorzystania naszej wiedzy dla rozwoju gospodarczego Polski. Ale również tylko w Instytucie Energii Atomowej są prowadzone prace w zakresie energetyki jądrowej. Nie możemy przecież założyć, że w Polsce nie będzie w przyszłości budowana elektrownia jądrowa. Musimy wiedzieć jakie powinny być charakterystyki takiego obiektu, jaka powinna być gospodarka wypalonym paliwem a jaka odpadami promieniotwórczymi.

Jeszcze krótkie sprostowanie dotyczące energetyki jądrowej w Polsce. Nie mogłem się negatywnie wyrazić o decyzji KERM stwierdzającej, że do 2010 roku nie będziemy w Polsce budować elektrowni jądrowych. Analiza czasochłonności procesu uzgodnień, lokalizacji, analizy ofert, negocjacji i wreszcie budowy wskazuje, że jest niemożliwe wcześniejsze niż po 2010 r. wykorzystanie elektrowni jądrowych.

Prof. dr hab. Stefan Chwaszczewski
Instytut Energii Atomowej

SPRAWA ŻWIROWNI (cd.)

Projekt eksploatacji piasku i żwiru z dna Wisły i jej brzegów w okolicy naszego miasta wzbudził duże zainteresowanie. Redakcja zebrała spore ciągi od niektórych zwolenników tej inwestycji za publikację protestów ekologów i ornitologów. Ale nic to. Temat kontynuujemy. Dziś przedstawiamy Państwu opinię profesora dr hab. Szczepana L. Dąbkowskiego z Katedry Budownictwa Wodnego i dr Kingi Pachuty z Katedry Przyrodniczych Podstaw Melioracji, Wydziału Melioracji i Inżynierii Środowiska SGGW.

Opinia o programie eksploatacji kruszyw budowlanych z koryta i doliny Wisły. (obszerne fragmenty)

Materiały stanowiące podstawę opracowania opinii.

- opis dotychczasowej działalności i zamierzeń przedsiębiorstwa Eksploatacja i Sprzedaż Hurtowa Kruszyw Budowlanych „Witold Puszyński” wraz z załącznikami w postaci planów sytuacyjnych odcinka rzeki Wisły w km 488-493, opisami profilów wierceń i sond geologicznych i przekrojami geologicznymi,
- dane techniczne posiadanego sprzętu do robót pogłębiarskich,
- informacje uzyskane w Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Miejsce i rodzaj działalności gospodarczej

Działania przedsiębiorstwa zlokalizowane są na rzece Wiśle to znaczy bądź bezpośrednio w jej korycie (odcinek w rejonie Jabłonnej) bądź w strefie zalewowej przyległej do koryta (odcinek w rejonie ujścia Świdra km 488-493 Wisły).

Niniejsza opinia dotyczy terenu wydobycia kruszywa położonego na prawym brzegu Wisły w rejonie ujścia Świdra. Teren ten rozciąga się pomiędzy wałem przeciwpowodziowym i korytem. Jego południową granicą jest asfaltowo-betonowa droga dojazdowa do rzeki biegnąca od Karczewa i szosy Warszawa-Dęblin a od północy koryto rzeki Świder i kanał ulgi biegnący pod w/w szosą Warszawa-Dęblin.

Obszar przewidziany do eksploatacji przecięty jest Kanałem Bielińskiego zwanym też Jagodzianką. Jest to ciek odwadniający tereny doliny Wisły za prawobrzeżnym wałem przeciwpowodziowym. Zbiera on też wody deszczowe z Karczewa oraz część ścieków bytowych z wielu osiedli wzdłuż jego trasy.

Zaletami przedsięwzięcia są:

- lokalizacja w obrębie dużego zag-

łębia budowlanego warszawskiej aglomeracji miejskiej;

- duże zasoby kruszywa i ich położenie poza korytem Wisły; eksploatacja według określonych zasad nie grozi naruszeniem jego dynamicznej równowagi.

Opis terenu i wstępna ocena obecnych jego walorów przyrodniczo-gospodarczych.

Najniższy taras doliny Wisły utworzony jest z osadów rzecznych. W ich składzie granulometrycznym przeważają piaski średnioziarniste poprzewarstwiane żwirami, otczakami oraz utworami pylastymi a w wierzchniej warstwie gliniastymi. Miąższość tych utworów lokalnie przekracza 40 m.

Dolina Wisły powyżej południowej granicy Warszawy jest w znacznej mierze przekształcona przez wielowiekową już działalność gospodarczą oraz zabudowę techniczną w postaci dróg, wałów przeciwpowodziowych oraz przez regulację koryta Wisły dla celów żeglugi i ochrony przed powodzią. Prawie na całym odcinku od przeprawy mostowej w Górze Kalwarii do południowej granicy miasta Warszawa, rzeka jest obustronnie obwałowana. Koryto rzeki od Góry Kalwarii do Otwoczka Wielkiego jest uregulowane budowlami regulacyjnymi na średnią wodę. Poniżej tego odcinka, w korycie znajduje się wiele odsypisk, „ruchomych” lub utrwalonych drzewami i krzewami wysp. Nurt dzieli się na wiele ramion.

Na obszarze objętym planem zagospodarowania koryto i dolina Wisły mimo długotrwałej (Karczew otrzymał prawa miejskie w 1548 r.) i często destruktywnej gospodarki (dzikie wysypiska śmieci bytowych i odpadów z drobnych warsztatów) a także użytkowania rolniczego (podsiewane i nawożone łąki i pastwiska), nadal przedstawiają pewną wartość przyrodniczą i krajobrazową, zwłaszcza na tle wylesionych, ubogich w wodę zurbanizowanych

terenów przyległych miast i miasteczek - satelitów Warszawy. Badany obszar niewątpliwie jest miejsce łągu, żerowania i ogólnie bytowania wielu przedstawicieli fauny i flory zarówno siedlisk wodnych jak i lądowych. Ponadto jest to istotny „korytarz życia” łączący niedaleki teren Mazowieckiego Parku Krajobrazowego istniejącego od 1986 r. Park ten o powierzchni 14 371 ha (plus otulina - 7 822) położony jest na terenie woj. warszawskiego i siedleckiego.

Na jego obszarze (części w woj. warszawskim) mieści się m.in. rezerwat ptaków „Na Torfach” (zał. w 1977 r.) o pow. 20.97 ha oraz rezerwat torfowiskowy „Czarci Dół” (zał. w 1983 r.) o pow. 8.75 ha. Choć znajdują się one w pewnej odległości od objętego ekspertyzą obszaru, to stanowi on strefę przemieszczania się zwierząt oraz diaspor roślin w kierunku koryta rzeki Wisły.

Omawiany obszar wraz z korytem Wisły wchodzi w skład wyróżniającego się walorami przyrodniczymi środkowego odcinka biegu Wisły (pomiędzy Zawichostem a Płockiem), stanowiącymi do dziś unikalny w Europie przykład mało zmienionego krajobrazu dużej rzeki. Teren ten, bogaty w zróżnicowane siedliska wodno-lądowe jest miejscem bytowania szczególnie bogatej flory i fauny, w tym 153 gatunków ptaków lęgowych, wraz z wieloma gatunkami rzadkimi i zagrożonymi, co było podstawą do postawienia wniosku popartego w 1992 r. przez Komitet Ochrony Przyrody o nadaniu temu obszarowi statusu Nadwiślańskiego Parku Krajobrazowego oraz zgłoszenie go jako obszaru chronionego do międzynarodowej konwencji RAMSAR (dot. ochrony miejsc rozrodu ptaków wodnych i błotnych). Zbiorowiska lęgowe występujące na omawianym obszarze zajmują głównie strefę zalewów Wisły w obrębie wzniesionych wałów przeciwpowodziowych. Na

o mawianym terenie są to kępy drzew lub samotne (starsze osobniki) drzewa lub krzewy następujących gatunków: *Populus nigra* (topola czarna), *Populus tremula* (topola osika), *Populus alba* (topola biała), *Salix alba* (wierzba biała), *Salix caprea* (wierzba iwa), *Salix fragilis* (wierzba krucha), *Alnus glutinosa* (olsza czarna), *Betula pendula* (brzoza brodawkowata), *Prunus polulus* (czeremcha pospolita), *Sambucus nigra* (bez czarny). Przyszłe zagospodarowanie tego terenu mogłoby wzbogacić go w wiele nowych gatunków odpowiednich dla łęgów, urozmaicających zbiorowiska przy jednoczesnym pozostawieniu większości istniejących okazałych kęp zarośli oraz niektórych (zwłaszcza starszych) okazów pojedynczych drzew.

Przyrodniczo techniczne uwarunkowania inwestycji.

Zbiorowiska łęgowe na warszawskim odcinku Wisły leżące poza wałami zagrożone są zanikiem w rezultacie procesów gładowania, w wyniku ustania corocznych zalewów oraz na skutek zwężenia i wcinania się koryta. Skoro przyszłe zagospodarowanie terenu przewiduje utworzenie akwenów w miejscach wyrobiskowych oraz możliwości połączenia ich, to biorąc pod uwagę stworzenie jak najdłuższej i urozmaiconej linii brzegowej, możliwe będzie w ten sposób zwiększenie obszaru o naturze łęgu w styku wody z łądem - strefy ekotonowej - wprawdzie wytworzonego sztucznie lecz zapewne lepszego niż obecnie występujące tam antropogeniczne zbiorowiska łąkowe i pastwiskowe oraz gatunków terenów wydeptywanych i ruderalnych.

Proponuje się pozostawienie 8-20 metrowego pasa zadrzewień łęgowych przylegających bezpośrednio do koryta Wisły tak, aby nawet przeprowadzenie tam ciągu komunikacyjnego (ścieżka rowerowa, szlak spacerowy) nie powodowało płoszenia zwierząt, wydeptywania roślin a także zagrożenia miejsc krytycznych z punktu widzenia hydrologiki koryta Wisły.

Proponowany rodzaj użytkowania tego terenu nie powinien być przyczyną degradacji ale sposobem rekultywacji obecnego stanu. Proponowane tu rozwiązania (pozostawienie szerokiego pasa szuwarów

i zarośli łęgowych bezpośrednio stykających się z korytem Wisły, rekreacyjne wykorzystanie powstałych w miejscach wyrobiskowych akwenów, urozmaicanie i rozwinięcie linii brzegowej tych wód oraz pozostawienie w ich zakolach (wyspach, półwyspach) kęp drzew, krzewów i zarośli wierzbowych stanowiących kontynuację łęgów przybrzeżnych (rozlewiskowych) (itd) mogą przyczynić się do powiększenia arealu wilgotnych biocenoz łęgowych. Należy przy tym brać pod uwagę, że zarośla łęgowe wraz z szuwarami są jednymi z najsilniej zredukowanych powierzchniowo (do ~ 5% stanu pierwotnego) i najgłębiej przekształconych typów zbiorowisk. Najczęściej zmieniono je na użytki trwałe.

Trzeba pamiętać jednak, że utworzenie (rekultywacja) zbiorowisk łęgowych typowych dla danej doliny rzecznej wymaga wcześniejszego rozpoznania florystycznego terenu z konieczną rejestracją stanu roślin naczyniowych jeszcze przed przystąpieniem do działań. Równocześnie rozpoznanie naczyniowej flory wodnej tworzy informacyjną bazę stanu wyjściowego, niezbędną do przeprowadzenia w przyszłości analiz porównawczych.

Obecnie, teren zalewowy Wisły na prawym brzegu pomiędzy ujściem Kanału Bielińskiego (Jagodzianki) a nowym ujściem Świdra (ok. 2 km długości) jest częściowo eksploatowany rolniczo w charakterze łąk jednakże znaczna jego część stanowi teren dzikich wysypisk różnego rodzaju odpadów poprodukcyjnych z pobliskich warsztatów (ścinki blach, wióry stalowe, druty, gruz itp.) a także odpadów z gospodarstw domowych. W tym stanie rzeczy uporządkowanie terenu, nadzór nad nim i zamiana obecnych obszarów zdewastowanych na kopalnię kruszywa a w przyszłości zbiornik wodny byłaby wskazana zarówno z ekonomicznego jak i gospodarczego punktu widzenia.

Powstające w wyniku eksploatacji kruszywa wyrobisko może się stać w przyszłości:

- zbiornikiem czystej wody gdyż będzie on wypełniany głównie wodami gruntowymi spływającymi do koryta Wisły;

- torem wodnym lub zbiornikiem wodnym o dużej długości i powierzchni i zapewnionej stale dużej głą-

bokości wody umożliwiającej wszechstronne wykorzystanie dla sportów wodnych i rekreacji;

- ostoją ptactwa po odpowiednim urządzeniu brzegów i całego obszaru (np. wyspy, cyple).

Może też ono pełnić jednocześnie dwie lub trzy wymienione role w zależności od zaistniałych potrzeb i przyjętych rozwiązań technicznych.

Jednakże, aby wymienione, korzystne skutki eksploatacji kruszywa wystąpiły muszą być spełnione niżej omówione warunki.

1. Powinien zostać opracowany przez specjalistyczne biuro w uzgodnieniu z ODGW w Warszawie projekt (zawierający również część studialno-rozpoznawczą) eksploatacji urządzania wyrobiska i terenu zalewowego na odcinku od drogi dojazdowej z Karczewa do ujścia Świdra.

2. Dotychczasowy gospodarz terenu (ODGW) powinien sobie zapewnić wpływ na właściwą realizację projektu w ramach wieloletniej umowy z przedsiębiorcą lub jego następcami.

Projekt powinien objąć niżej omówione elementy:

1. Docelowy stan i sposób wykorzystania wyrobiska oraz warunki jakie powinno ono spełniać aby jego rola ekologiczna nie budziła wątpliwości i aby jego parametry techniczne i układ w planie nie zagrażały stabilności koryta rzeki, stateczności i bezpieczeństwa wału przeciwpowodziowego a także nie pogarszały warunków przejścia wezbrań.

2. Architektoniczno-krajobrazowe urządzenie zbiornika i jego pobrzeży - dojazdy, parkingi trasy turystyczne itp.

3. Harmonogram powstawania zbiornika uwzględniający tempo wydobywania kruszywa, organizację robót a w tym budowę dróg dojazdowych, składowisk nadkładu, urobku itp.

4. Ocenę jakości wód zbiornika z uwzględnieniem dopływów powierzchniowych i gruntowych a także kontaktu z wodami w korycie Wisły, Świdra i Kanału Bielińskiego.

5. Ocenę obecnych walorów szaty roślinnej z określeniem ewentualnych zespołów wymagających ochrony i zachowania.

dr hab. inż. Szczepan Dąbkowski
SGGW

Między jeziorem a Wisłą, czyli KĘPA NADBRZESKA

Dawniej, kiedy w tych stronach nie było szos, wał wiślany był przyjemną trasą turystyczno-rekreacyjną. Wiele ludzi z Otwocka, Karczewa, a także z dalszych stron wyruszało na przejażdżkę rowerową po wale przez Nadbrzeż, Kępę Nadbrzeską, Kępę Gliniecką do Ostrówka, a potem przez most do Góry Kalwarii i Czerska. Całe rodziny z dziećmi, zdolnymi do pedałowania, przejeżdżały w obie strony, robiąc czasem wypad na czereśnie, rosnące tuż przy wale, lub decydując się na odpoczynek w chłodnym cieniu nadwiślańskich zarośli. Po wale także spacerowała młodzież, z okolic przyjeżdżali motocykliści, wypełniając gwarem i śmiechem upalne, letnie wieczory. W niedzielę młodzi organizowali zabawy na tzw. „Budach”, czyli Władysławowie. Wystarczyło zdjąć ze stodoły wierzeje, położyć w sadku, a miejscowy muzyk - Bogdan - chwycił harmonię i tonny tanga rozlewały się po okolicy, wśród owocowych sadów. Czasy się zmieniły, nie ma zabaw na wierzejach, dróżka na wale zarosła trawą, a zwolennicy letnich wypadów jeżdżą samochodami, tuż przy samym wale.

Początki wsi łączą się z Nadbrzeżem, od którego wieś się oddzieliła i wzięła swą nazwę. Wybrzeże wzdłuż Wisły, od Ostrówka aż po sam Przewóz porośnięte było lasem olchowo-wierzbowo-topolowym, z wyjątkiem miejsca w okolicy dzisiejszej służy, odprowadzającej wody z Jeziora Otwockiego do Wisły. Tam, pod drugim brzegiem rzeki znajdowała się wieś Nadbrzeż (zwana wówczas Nabrzeże lub Nabrzezcie). Uzupełniając artykuł z poprzedniego numeru o tej wsi, warto dodać, że pierwsza wzmianka o Nadbrzeżu pochodzi z XV wieku, kiedy to 3 grudnia 1429 r. „Nyebrzszany” przeszły z rąk marszałka czerskiego Stawca-Chabdzińskiego do dóbr otwockich. Nadbrzeże także występuje w księdze poborów ziemi czerskiej z lat 1540-1564. Nie występuje on natomiast w spisie wsi parafii karczewskiej z roku 1617, ponieważ wysunięty na zachód od obecnego położenia i oddzielony wodami od Otwocka Wielkiego i Karczewa należał on do zawiślańskiej parafii Cieciszew (obecnie Stomczyn). Bardzo możliwe, że główny nurt Wisły przechodził w tych odległych latach przez Jezioro Otwockie i Nadbrzeż mógł wówczas znajdować się po drugiej stronie rzeki, co by w zupełności tłumaczyło ten fakt.

W pierwszych latach XIX wieku nie ma na mapach Kępy Nadbrzeskiej. Dopiero nieco później zaczyna się wyodrębniać z południowej części Nadbrzeża osiedle Nadbrzeże-Kępa, w którym osiedlali się głównie ewangelicy Niemcy. Odsunięcie się Nadbrzeża dalej na północ spowodowało, że Kępa Nadbrzeska stała się odrębną wsią. Wydaje się, że główny napływ ludności niemieckiej dokonał się wraz z objęciem dóbr otwockich przez Jerzego Kurtza (1787-1828), który był także ewangelikiem, na pewno niemieckiego pochodzenia. Pierwszy wpis zaślubin z Kępą Nadbrzeskiej (w księgach metrykalnych) pochodzi z 1 września 1833 roku, kiedy to Karol Darchel poślubił o 10 lat od siebie starszą wdowę Krystynę z Pełków. W następnym roku Jan Klamer, 39-letni wdowiec ożenił się z Elżbietą Krygier. Pierwsze małżeństwo nie niemieckie zawarte zostało dopiero w 1859 roku, a małżeństwo mieszane w roku 1865, kiedy to Jan Kuźmiński ożenił się z Katarzyną Eufrozyną Szultz.

Obecna ludność Kępy Nadbrzeskiej

pochodzi od kilku rodzin, których korzenie sięgają czasów starego Nadbrzeża. Najstarszą z nich jest rodzina Kuźmińskich. Wojciech Kuźmiński (1788-1852) był mieszkańcem Nadbrzeża i trudnił się koryzkarstwem. Jego syn, Wincenty (1812-1888), pamiętał czasy, kiedy Kępa Nadbrzeska stała się już odrębną wsią. Przedstawiciel drugiej „nadbrzeskiej” rodziny, Wojciech Korzeniewski (1828-1911) wraz ze swym zięciem, Piotrem Królem mieszkał daleko pod Nadbrzeżem, co jest niezbitym dowodem o wspólnym pochodzeniu obu wsi. Stosunkowo nie tak bardzo dawno jak zabudowania po nich „wpadły” do Wisły. W połowie XIX wieku do Kępy przybył Ignacy Kaniowski (1809-1892), rodem z poznańskiego, prowadząc miejscowy szynk. Następni, którzy osiedlili się w Kępie Nadbrzeskiej to trzech Kaczorów z Moczydłowa, Drewniakowski z Brzumina, Osuch z Gassów, Wojtaś spod Ryk, Kabale, Strzyżewscy, Paproczy i Drewicze z Kępy Glinieckiej, Zawadka z Łukowca, Lecz z Otwocka Małego itd. Założyciele tych rodzin, to przeważnie małżonkowie tutejszych panien.

Kępa Nadbrzeska, wciśnięta między Wisłę a Jezioro Otwockie, pozostająca jakby na uboczu, spokojnie przeżywała burzliwe wydarzenia rozbiorów i wojen światowych. W okresie międzywojennym nie zdarzały się poważniejsze konflikty między ludnością polską i niemiecką. Rodziny Retmanów, Krygierów i Dajów raczej żyły w zgodzie ze swoimi polskimi sąsiadami, niemniej ich tożsamość niemiecka nie uległa zmianie. Ich sympatia do okupujących Polskę hitlerowców była widoczna i spowodowała, że żołnierze niemieccy, cofający się na za-

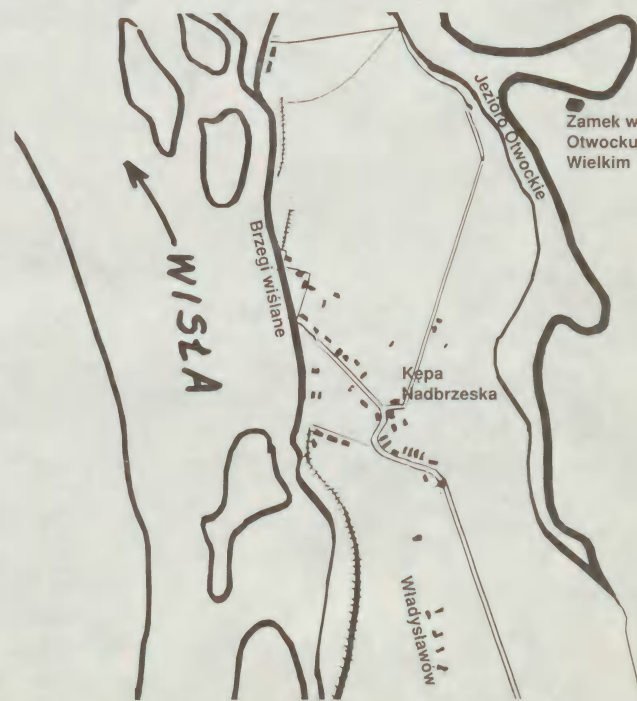
chód w 1944 roku, pociągali ich ze sobą do Niemiec. Być może bali się oni odpowiedzialności przed nowymi władzami komunistycznymi i opuścili nasz kraj. Tak zakończyła się egzystencja kolonistów niemieckich w Kępie Nadbrzeskiej. Dziś pozostał po nich fragment cmentarza pod Osinami, od strony łąk, pod Otwockiem Małym.

Także i w Kępie Nadbrzeskiej, podobnie jak w innych pobliskich wsiach, przylegających do Wisły, trafiały się dość często powodzie. Ostatni taki „potop” miał miejsce w latach trzydziestych.

- Jak wody wiślane przerwały wał pod Ostrówkiem - mówi obecny sołtys Kępy Nadbrzeskiej, Stanisław Strzyżewski - woda zalała pola aż po Ostrówek i połączyła się z Jeziorem Otwockim w jeden wielki akwen. Szczęście że Kępa Nadbrzeska znajdowała się na wyżej położonym terenie i ówczesna powódź zalała wieś i pola uprawne niezbyt grubą warstwą wody. Niemniej zniszczone zostały zasiewy, woda nabiła dużo szkód, pozostawiając naniesiony muł (z którego tworzą się urodzajne ziemie zwane madami). Aby położyć kres takim nieszczęściom, rząd postanowił zbudować skutecznie zabezpieczający przed powodzią wał.

- Pamiętam - mówi sołtys Strzyżewski - jak wał ten budowali więźniowie, pod okiem komisarza-majora. Byłem małym chłopcem kiedy dowoziłem budowniczym prowiant do Radwankowa, podczas budowania przez nich służy w tym rejonie. Od czasu usypania tego wału - mówi dalej sołtys - możemy spokojnie spać w swoich domach podczas łamania się lodów na rzece i tworzenia się zatorów. Od tego czasu, mimo że kilka razy brakowało z pół metra do przelania się wody, zapora ta okazała się skuteczna, zapewniając ludziom bezpieczeństwo.

W czasie wojny sołtys Kępy Nadbrzeskiej był Jan Zawadka (1886-1970). smutne to były czasy, trzeba było się wywiązywać z różnych powinności wobec Niemców. Ludność nękana była łapankami i wywożeniem na roboty do Niemiec. Los taki podzielił także mieszkani Kępy Nadbrzeskiej, Wacław Korzeniewski. Na czele miejscowej partyzantki stał Leon Zawadka (1909-1982), podległy dowództwu w Karczewie. Był to czło-



wiek niezwykle opanowany, który podczas „wizyty” policji i Niemców w swoim domu, rozmawiał z nimi z zimną krwią, nie dając poznać po sobie, że właśnie u niego znajdował się skład broni. Ocaliwszy życie przed Niemcami, został aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb Rosji. Z niewoli udało mu się powrócić, tracąc połowę swej wagi.

W czasie zbliżania się frontu do Wisły, w 1944 roku, Kępa, podobnie jak inne wioski nadwiślańskie, otrzymała rozkaz ewakuacji. Do wsi weszli Rosjanie, a ci co nie opuścili wsi musieli organizować im podwody i spełniać różne powinności. Rosjanie rozebrali wiele domów, w tym miejscową szkołę, na drewno na opał. Podczas wymiany ognia, kule niemieckie padające zza Wisły, zabiły Wiktoria Lech, a kilka domów spłonęło.

Następca Jana Zawadki na stanowisku sołtysa, Feliks Lech (1898-1973), stał na czele powojennej Kępy Nadbrzeskiej, kiedy to na czasie były obowiązkowe dostawy zboża, mięsa, ziemniaków i mleka. Mimo tych uciążliwych obowiązków, wieś dźwigała się ze zniszczeń wojennych. Budowano nowe domy a wśród nich coraz więcej murowanych. W czasie padania deszczów wieś była odcięta od świata, a położona daleko od miasta, musiała radzić sobie sama. Mieszkańcy z radością powitali w swej wsi skromny, ale jakże pożyteczny kiosk spożywczy zaopatrujący ludność w podstawowe artykuły spożywcze. W 1958 roku dotarła do Kępy Nadbrzeskiej elektryfikacja, pociągnięto linię od strony Glinek. Mała wieś zabezpieczyła zakwaterowanie i wyżywienie 14-osobowej brygadzie elektryków, ale upragniona energia elektryczna w domach stała się faktem. I to było prawdziwe okno do cywilizacji.

We wsi powstało Kółko Rolnicze, podległe pod zarząd w Sobiekursku. Do Kępy trafiły siewniki i młockarnie, bardzo potrzebne miejscowym rolnikom. Służyły one im dość długo, ku zadowoleniu wszystkich. Niestety, na początku lat osiemdziesiątych Sobiekursk odebrał maszyny i sam wykonuje usługi okolicznym chłopom. Teraz tam właśnie trzeba się zwracać o przydział maszyn. We wsi zorganizowano także Koło Gospodyń Wiejskich, w zarządzie którego znajdują się gospodynie - Józefa Błaszczuk i Ewa Strzyżewska. Ta organizacja kobieca jest bardzo aktywna. Organizuje ona kursy kulinarne (gotowania i pieczenia), kursy robót na drutach. Koło Gospodyń Wiejskich założyło wypożyczalnię naczyń na różnego rodzaju przyjęcia, kupiło magiel, szatkownik, dla użytku całej wsi. Gospodynie Kępy Nadbrzeskiej zorganizowały raz ludowe święto gminne, dwa razy dożynki, organizują także zabawy karnawałowe, z których dochód przeznaczony jest na cele społeczne. W Kępie Nadbrzeskiej istniała nawet Ochotnicza Straż Pożarna, która miała całe oporządzenie strażackie, ale niestety, z braku samochodu i odpowiednich działań w tym kierunku, upadła ona samoistnie po kilku latach działalności.

Zdaniem nowego sołtysa, Stefana Strzyżewskiego była budowa szosy łączącej wieś z szosą Nadbrzeż - Otwock Wielki oraz z Glinkami. Szczególnie ważny dla wsi był odcinek łączący wieś z szosą Nadbrzeż - Otwock Wielki. Istniejąca na tym odcinku droga polna podczas deszczowej pogody była miejscami nieprzejezdna, całe odcinki pokryte były wodą i grząskim błotem. Śmiałkowicie, którzy pracowali w zakładach pracy w Warszawie, Karczewie lub na Wygodzie, w młynie, musieli pokonywać w jedną stronę ponad sześć kilometrów po tych bezdrożach. Widząc możliwość zmiany swego położenia mieszkańcy wsi dokonali w czynie społecznym wielkiego wyczynu. Pomocy ludziom udzieliła melioracja. Niektórzy rolnicy, w tym obecny sołtys, Stanisław Strzyżewski, zgodzili się aby z ich działek brać ziemię na wysypanie i wyrównanie drogi. Pracy było wiele, trzeba było wyciąć blisko rosnące drzewa, zalać fawy od strony wału wiślanego, ale opłaciło się.

Wieś doczekała się

prawdziwej asfaltowej szosy. Nie trzeba chodzić tyle kilometrów pieszo, linia PKS zawozi zainteresowanych do Otwocka i Góry Kalwarii. Wraz z energią elektryczną i komunikacją Kępa Nadbrzeska doczekała się także normalnego sklepu spożywczego, który zastąpił prymitywny kiosk.

Za następnego sołtysa, Romana Brzezińskiego, doszło we wsi do konfliktu, który wybuchł w związku z pracami przy lokalnej drodze. Soł-

tysowi usunięto bez powiadomienia go rosnące przy tej drodze drzewa, doszło do nieprzyjemnej sytuacji. sprawa została skierowana do sądu, a wieś podzieliła się na dwa obozy. Wskutek tego zarządzono nowe wybory, w wyniku których sołtysiem został obecnie urzędujący, już trzecią kadencję - Stanisław Strzyżewski.

Nowy sołtys zaczął od urządzania świetlicy. Najpierw zbudowano dwa pomieszczenia, później dobudowano kuchnię, a plac wokół świetlicy i sklepu ulepszono. Świetlica służy mieszkańcom na takie okoliczności jak: zebrania, uroczystości weselne, odprowadzanie mszy świętych i urządzanie balów karnawałowych. Młodzieży natomiast nie pozwolono na urządzanie dyskotek. Po dwóch takich zabawach młodzieżowych okazało się, że młodzi nie potrafią uszanować wspólnego mienia bo dyskoteki groziły dewastacją i zniszczeniem. Przedsięwzięciem nowego sołtysa było także podłączenie Kępy Nadbrzeskiej do sieci wody miejskiej. Dzięki dobrej organizacji pracy w ciągu tylko jednego 1992 roku woda z glinek popłynęła do kranów mieszkańców wsi. Sołtys Strzyżewski aprzekonał ośmiu opornych mieszkańców do podłączenia się do sieci, przekonał ich jakim dobrodziejstwem jest dobra woda w domu. Dziś dziękują mu za to, że go usłuchali. Dla celów gospodarczych uruchomione zostało ujęcie wody wiślanej o pojemności 10 tys. litrów.

Sołtys zadbał także o to aby w Kępie Nadbrzeskiej powstał punkt skupu owoców. Dotychczas z owocami trzeba było jeździć do Kępy Glinieckiej. Ku zadowoleniu sadowników utworzył on punkt skupu u siebie. obecnie punkt ten prowadzi syn sołtysa. Gorzej jest z telefonizacją, na razie tylko sołtys posiada we wsi telefon, chociaż przydałoby się ich z dziesięć. Podania o ich przydział składają chętni u sołtysa. Kępa Nadbrzeska nie posiada szkoły, bo i uczniów jest zbyt mało. Przedwojenną szkołę rozebrali w wojnę Rosjanie. Dziś dzieci od pierwszej do czwartej klasy chodzą do szkoły podstawowej w Nadbrzeżu, dalsze klasy kończą w szkole w Otwocku Wielkim. Do lekarza także jest daleko - do Sobiekurska, ale dwa razy w miesiącu lekarz przyjeżdża do Kępy i przyjmuje chorych w domu państwa Błaszczuków. Do kościoła jest natomiast bliżej z chwilą otwarcia nowej kaplicy w Otwocku Wielkim. O miejscowy obiekt sakralny - figurę Matki Bożej, zadbał ówczesny radny gminny Marian Gawin. Zajął się on jej odnowieniem, zmienił krzyż na metalowy i podłączył na stałe oświetlenie.

Sołtys Stanisław Strzyżewski to człowiek obrotny i zapobiegliwy, był w zarządzie banku, jest w zarządzie GS, w Komisji Rolnej, cenią go mieszkańcy Kępy Nadbrzeskiej i mają do niego zaufanie. Załatwił tak bardzo potrzebny we wsi kontener na śmieci, dba o wygląd wsi.

Planuje dokończenie utwardzenia drogi do jeziora, założenie krat w oknach świetlicy, marzy mu się gazyfikacja. Wieś liczyła 41 gospodarstw, obecnie po przyłączeniu małej pobliskiej wioski - Władysławowa z ośmioma gospodarstwami, liczba ich zwiększyła się do 49-ciu.

Największe pod względem obszaru gospodarstwa posiadają rolnicy - Stefan Drewicz i Bogdan Moczułski. Wśród rolników zdecydowana większość to sadownicy, wśród których największymi dostawcami owoców są: sołtys Stanisław Strzyżewski, Michał Zawadka, Andrzej Margielski, Ryszard Wojdaś, Stanisław Kuźmiński, Aleksander Molak, Marian Lech. Stanisław Potyrała, oprócz sadownictwa, interesuje się także warzywnictwem.

Sołtysowi Strzyżewskiemu bardzo dobrze współpracuje się z burmistrzem MiG Mirosławem Pszonką. - Burmistrz - mówi sołtys to człowiek, z którym idzie się dogadać we wszystkich sprawach, a to dlatego, że traktuje w takim samym stopniu miasto Karczew jak i małą wieś - Kępę Nadbrzeską.

Kępa Nadbrzeska to wieś o zdrowym i czystym powietrzu. Wody i sadów tu nie brakuje. Jezioro Otwockie od strony Kępy dostępne jest dla miłośników wędkowania. Wędkować można także na Wiśle. Obecnie wody wiślane dzierżawi rodzina Kociszewskich z Otwocka Wielkiego. Poławiają przeważnie leszcze, ale trafiają się i inne ryby, jak: sumy, szczupaki i sandacze. W jeziorze też żyje dużo gatunków samacznych ryb. Zapraszamy do wędkowania i odpoczynku w Kępie Nadbrzeskiej. Dojechać można własnym środkiem lokomocji lub autobusem PKS.



Boże Narodzenie to bodaj najpiękniejsze światło w roku. Błogosławieństwo, bardzo rodzinny, łączący się z prezentami, karmieniem, odpoczynkiem od pracy i szkoły. Kto nie lubi tych świąt, kto nie chce ich spędzać z rodziną, przyjaciółmi? Rzeszery nie dla wszystkich jest to takie proste, są ludzie samotni, chorzy, którym wiek nie pozwala na kontakty towarzyskie. Dla nich, ale nie tylko, Rada Gminy organizuje od 1990 r. wigilię. Co roku przybywa na nie od 160 do 200 osób.

W niedzielę 17 grudnia odbyło się już szóste takie spotkanie. Obecny był burmistrz Mirosław Pazonka, radni, ks. proboszcz Sylwester Sienkiewicz. Uroczystość rozpoczęła się mszą w kościele św. Wita, po której wszyscy przenieśli się do auli w urzędzie gminy. Tam czekały stoły zastawione daniami wigilijnymi, były ciasta, gorąca herbata. Pusta sala ożywił gwar biesiadujących.

Dobry ten nasz burmistrz, dobry - powiedziała jedna z kobiet do sąsiadki - Tak, tak, to wspomniała, że o nas pamięta - odpowiedziała ta druga. Na wszystkich kwarcach widziałem uśmiechy.

Gwiazdkiem programu był występ zespołu taneczno-wokalnego prowadzonego przez Miłkołaja Miłłera i Elżbietę Trzemińską, była solistka Teatru Wielkiego. Grupa powstała w maju 1994 r., w jej skład wchodzi młodzież z karzeskich szkół. Mimo krótkiej działalności nie już na koncie kilka sukcesów - dwóch chłopców dostało się do szkoły baletowej, grupa dzieci została zakwalifikowana do banku głosów do dubbingu. Planowanych jest sześć sceni nagraniowych w Polskim Radiu, oraz wydanie płyty, przypuszczalnie jeszcze w tym roku. Tym razem zespół zaprezentował koledy i pastorałki. Na sali przygasło światło, młodzi artyści weszli cicho na salę trzymając w dłoniach płonące świece, popłynął śpiew. To było prawdziwe misterium. Podobają mi się oryginalna aranżacja koled, w których znajdowałem nawet elementy jazzu - duże brawo.

Muszę przyznać, że jadąc na spotkanie sądziłem, że będzie to skromna uroczystość ze słabą frekwencją (nie wszystkim chce się wychodzić z domu w zimową, niedzielny wieczór), ale miło się rozczarowałem. Chyła czola przed organizatorami!

Przemysław Śmuczek
Fot. Dariusz Bromszewski



SZLACHETNE ZDROWIE



„Nikt się nie dowie
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz ...”
Jan Kochanowski

Jesienno-zimowe stłoty i przy-
mrozki to okres kiedy bardzo łatwo
o grypę, przeziębienie czy katar,
który jak wiadomo nieleczoney trwa
tydzień, a leczony tylko 7 dni.

Wszystkowiedząca telewizja pełni wtedy rolę dyżurnego leka-
rza. Wystarczy tylko zażyć, posmarować, wypić i (przynajm-
niej tak obiecuje reklama) - jak ręką odjął.

Zdrowie jest podstawowym tematem większości rozmów. Lu-
dzie, zwłaszcza ci starsi, godzinami mogą opowiadać o tym co
i gdzie im strzyka, łami i boli. Znajomi często rozpoczynają
rozmowy od „jak tam zdrowko” szybko przechodząc do „no to
za Twoje zdrowie”.

W XVIII i XIX - wiecznym Karczewie problem zdrowia był
nie mniej istotny jak dziś. Niski stan higieny osobistej, kłopo-
ty z wodą, nieumiejętność przechowywania psujących się pro-
duktów żywnościowych, niezdrowy sposób odżywiania, sterty
brudów i odpadków gromadzonych w ciasnych podwórkach,
wszystko to sprzyjało epidemiom i chorobom. Służba zdrowia,
w dzisiejszym znaczeniu, praktycznie nie istniała. Akta miejs-
kie z początków ubiegłego stulecia wymieniają wśród miesz-
kańców Karczewa m.in. jedną akuszerkę oraz jedną osobę
w grupie „felczery i cyrulicy”.

Jak z tego widać od umiejętności golenia do leczenia droga nie
była zbyt długa.

Dwoje specjalistów na półtora tysiąca mieszkańców to, jak na
ówczesne czasy, dość dobra przeciętna. Ale wiadomo, że
w mieście i okolicy żyli różnego rodzaju zamawiacze, znachor-
zy, babki a bywało, że z zębami rodził sobie i kowal.

Wiele wskazuje na funkcjonowanie apteki. Świadczy o tym
zapis z 1836 r. wymieniający Leonarda Cichoszewskiego -
prowizora apteki, który „księgą ludności nie jest objęty, gdyż
nowonastał”. (Prowizor to osoba zarządzająca apteką, mającą
wykształcenie uniwersyteckie).

Kto jeszcze dbał o zdrowie mieszczan?

Przede wszystkim Rząd (to zupełnie jak teraz) więc kondycja
społeczeństwa pozostawiała wiele do życzenia. Zimą 1827 ro-
ku w karczewskim Kościele czytana była następująca odezwa:

DO OGŁOSZENIA LUDOWI Z AMBON PO KOŚCIOŁACH.

Tegoroczne zmiany, niestateczność powietrza, wpływając
szkodliwie na rośliny i urodzaj, działają również szkodliwie na
ciało ludzi i zwierząt, i sprawują różne choroby.

Z przytoczonej przyczyny powstała choroba, zwana cholerą,
która tu i ówdzie w naszym kraju rozszerza swoje zgubne skut-
ki.

Choroby, jak obecnie panuje (podług zrobionych doświad-
czeń), każdy człowiek prawie z pewnością uniknąć może, chro-
nić się od pewnych pokarmów i napojów, nadużycia tychże
i zaziębienia.

Rząd dobroczynny i troskliwy o zdrowie i życie mieszkańców,
przedsięwziął ze swej strony potrzebne środki zapobiegające
smutnym skutkom z przytoczonych przyczyn wynikającym. Lecz
bez przyłożenia się ze strony ojców familij, stosownego zacho-
wania się pojedynczych osób, zbawienny zamiar Rządu osią-
gniętym być nie może.

Komu przeto miłe jest zdrowie i życie, o które mieć staranność
nakazuje nam Święta Religija i uczucia natury, korzystać wi-

nien z natępných zbawienných rad lekarskich i przestrog dob-
roczynnego Rządu:

1mo Utrzymanie największą ciągle czystość, nie tylko co do
ciała ale i w mieszkaniach, mianowicie uprzątać z do-
mów gnoje, nie trzymać w nich zwierząt domowych,
otwierać w dzień okna lub drzwi, i chodzić w czystej bie-
liznie.

2do Nie gromadzić się w szynkowniach, nie trawić tam nocy
na ta, cach i nie nadużywać wódki, - doświadczenie bo-
wiem nauczyło, że pijący pospolicie umierają na cholere.

3tio Chronić się od zaziębienia i zamoczenia ciała, jako też od
wszelkiej wilgoci, i tym końcem nosić na gołym brzuchu
pas szeroki najlepiej wełniany, nie kąpać się w stawach,
rzekach i t.p., rozgrzanym będąc, nie pić zimnej wody; -
w dniu chłodne i wilgotne odziewać się ciepło, nie cho-
dzić boso, a w razie zmoczenia od deszczu odmieniać bie-
liznę odzieży i obuwie, tudzież naie leżyć i nie usypiać na
otwartych miejscach, osobliwie na gołej ziemi.

4to Z rana przed wyjściem z domu wypić kieliszek wódki,
a zwłaszcza gorzkiej, lub szklanek grzanego piwa, albo
przynajmniej ciepłego klejka.

5to Nie jadać wędzonych mięsów, tudzież wieprzowiny ani
kiełbas, osobliwie starych, niemniej chleba z zakalcem,
twardo gotowanych jaj, kwaśnego mleka, niedojrzałych
owoców, ogórków i.t.p. i nie pić niewyrobionego i kwaś-
nego piwa, tudzież unikać przeładowania żołądka, osob-
liwie na noc, to jest nie jeść tyle, aby się zupełnie nasy-
cić.

6to Skoro ktokolwiek dostanie biegunki, to jest: częściej jak
zwyczajnie z potrzebą wychodzić będzie, niechaj z uwa-
gi na to, iż panująca choroba poczyną się najczęściej od
biegunki, położy się do łóżka, dobrze okryje, pije ciepłe
ziółka z ziela mięty lub melissy, rumianku albo cięty kle-
ik, i niech każe dać znać Sołtysowi dla otrzymania dal-
szej potrzebnej pomocy. - Nie zatrząwać się, i nie myśleć,
aby dla tego, że Rząd kazał takie udzielić przestrogi,
i o takich ogłosić środkach, cholera już koniecznie gras-
sować i życiu mieszkańców zagrażać miała. - Nie, bynaj-
mniej, dzięki Opatrzności nie wiele jej dotąd śladów da-
je się spostrzegać, lecz przez zachowanie tego, co tu wy-
tuszczonem zostało, nie tylko cholere, ale każdej innej
chorobie zapobiedz łatwiej można, a przeto troskliwość
taką Rządu uważać należy za środek tylko ostrożności
i przezorności.

Ale samo przestrzeganie rządowych zaleceń - zwłaszcza wypie-
janie z rana przed wyjściem z domu kieliszka wódki - nie gwa-
rantowało zdrowia. Zdarzały się też przypadki, gdzie konse-
kwencje choroby spływały na całe miasto, choć nie całe miasto
musiało się do tego przyczynić.

W 1830 roku Administracja Szpitala Św. Łazarza w Warsza-
wie nałożyła „Kontrybucję na Mieszkańców Miasta Karczewa
dla zapłacenia sumy zł. p. 112 gr. 10 od wyleczenia Anny B.
z choroby wenerycznej w szpitalu Św. Łazarza będącej a to
stosownie do Reskryptu W-go Komisarza obwodu Stanisła-
wowskiego z dn. 18 czerwca”.

Dalej zamieszcza się listę 107 osób, które wymienioną kwotę
wplaciły. Większość z objętych wykazem wpłacała po 1 zł.
Kilkoro zapłaciło po 1 zł i 50 gr. Czy należeli do bardziej ma-
jątnych, czy też ich związki z chorą były częstsze - o tym do-
kumenty milczą.

cdn.

Roman Skwara
Towarzystwo Przyjaciół Karczewa

Firma „ELTOR“ pobierała w 1995 roku po 5 groszy za każdą zużytą przez uliczne lampy kilowatogodzinę.

GRUDNIOWY FINISZ ELTOR-u

O siedle domków jednorodzinnych Anielin, na dzień przed wigilią, ogarnęły ciemności. Awaria! Zdarza się! A ponieważ zimą wszyscy wszystko zwalają na mróz, więc i tym razem także mróz zawinił. Przynajmniej tak twierdzi Ryszard Jędrzejak, kierownik Oddziału Rejonowego ELTOR-u w Karczewie, jego zdaniem zamarzł jakiś licznik, dzięki któremu, gdy tylko się ściemnia, włącza się uliczne oświetlenie. Nie mam podstaw żeby panu kierownikowi nie wierzyć, na tak dalece zaawansowanej technice się nie znam, wiem jedynie, że ktoś bierze pieniądze za to by w nocy ulice były oświetlone, a w dzień oświetlenie wyłączone i z powierzonych pracy powinien się wywiązywać. Jeżeli natomiast jakiś tam zegar zamarzł, to zapewne dlatego, że firma oszczędzając zainstalowała tanią aparaturę wątpliwej jakości zapominając, że przecież zimą zazwyczaj jest mróz, a jeżeli jest mróz to zapewne coś tam może zamarznąć. Z tego wynika, że przyczyną awarii było skąpstwo, brak wyobraźni lub głupota.

Oddział Rejonowy przedsiębiorstwa „ELTOR“ w Karczewie istnieje tylko dzięki temu, że Karczew i Wiązowna powierzyły tej firmie konserwację oświetlenia ulicznego. Jednak „ELTOR“ nie rozumie, że w każdej chwili może ktoś z gmin, ze względu na jakość wykonywanych usług, rozejrzeć się za kimś innym. W takiej sytuacji „ELTOR“ by musiał ogłosić bankructwo. Tymczasem ...

Po okresie ciemności, jakie przed świętami Bożego Narodzenia towarzyszyły mieszkańcom karczewskiego Anielina, nadszedł czas janości. Pracownicy „ELTOR-u“ zainstalowali nowy licznik i jak ulice Anielina zostały oświetlone w sobotę 23 grudnia, to lampy przestały świecić dopiero po świętach w środę 27 grudnia. Grudniowy finisz ELTOR-u trwał kilka dni i drogo kosztował budżet miejski. Dlaczego jednak nikt nie wyłączył lamp?

Oczywiście moje podejrzenia mogą być krzywdzące dla „ELTOR-u“, ale moim zdaniem to ciągłe, prawie trzydobowe oświetlenie osiedla, związane jest z umową jak była podpisana przez Urząd Miasta Karczew z „ELTOR-em“ i obowiązywała do końca 1995 roku. Otóż „ELTOR“ zgodnie z tą umową otrzymywał 5 groszy za każdą kilowatogodzinę zużytą przez oświetlenie uliczne. Ponieważ firma, ze względu na przedświadczonej awarii poniosła straty, postanowiono zapewne je odrobić i to w dodatku jeszcze w grudniu. Od stycznia bowiem zaczynała obowiązywać inna umowa, na podstawie której „ELTOR“ otrzymuje po 2.90 złotych za każdy punkt świetlny.

27 grudnia w gabinecie burmistrza Karczewa Mirosława Pszonki doszło do spotkania z kierownikiem „ELTOR-u“ panem Ryszardem Jędrzejakiem. Dyskusja była bardzo ożywiona. Nie omieszkalem podzielić się swoimi spostrzeżeniami i przekazać moje wątpliwości. Kierownik R. Jędrzejak bronił firmy tłumacząc wszystko mrozem i brakiem dyżurnego konserwatora, ciągle powtarzał, że od stycznia obowiązywać będzie inna umowa, ale nie zaproponował, że pieniądze, jakie niesłusznie wpłynęły do kasy jego firmy za niepotrzebnie zużyte kilowaty, zwróci miastu. Taka decyzja upewniła by mnie, że było to jedynie niedopatrzenie organizacyjne i „ELTOR“ nie zamierza sięgać po nieuczciwie zarobione pieniądze. Takiego zobowiązania nie usłyszałem. Chwilami wydawało mi się, słuchając cokolwiek dziwnej argumentacji pana kierownika, że przyjechał on z dalekiego kraju i nikt go nie zdążył poinformować, że w Polsce nie ma już PRL-u.

Jedynym zyskiem z prawie godzinnej wymiany zdań było to, że pan R. Jędrzejak zobowiązał się iż podczas dni wolnych od pracy będzie zawsze dyżurował jeden z konserwatorów, który nie dopuści do tego, by ulice oświetlane były w ciągu dnia. Aktualny telefon do dyżurnego konserwatora będzie przekazywany przewodniczącemu komitetów osiedlowych i sołtysom, obecnie obowiązujący numer telefonu to 779-60-63. Miejmy nadzieję, że był to ostatni wybryk „ELTOR-u“, że następnym razem nie skończy się jedynie na wyjaśnieniach. Za takie marnotrawstwo firma „ELTOR“ powinna zapłacić karę. Przecież kosztów niedowładu organizacyjnego „ELTOR-u“ nie może pokrywać miasto ze swojego skromnego budżetu.

Krzysztof Kasprzak



6 stycznia 1996 roku w godz. 10-13⁰⁰, 140 dzieci bawiło się na imprezie rozpoczynającej dziecięcą karnawał w MGOK.

Było disco, uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu plastycznego „Szopka Warszawska” oraz różne gry i zabawy. Dzieci częstowano słodyczami i napojami. Każde dziecko wychodzące z imprezy obdarzone zostało balonem, które podarował sklep wielobranżowy „U Zbycha”.

Anna Przeździecka

Dzięki gościnności Księdza Proboszcza, w niedzielę 7 stycznia mogliśmy przedstawić w kościele Św. Wita koncert kolęd i pieśni w wykonaniu Polskiej Grupy Artystycznej „BENE” im. Jana Kiepury.

Profesjonalna muzyka i liryczny śpiew solisty doskonale brzmiały w przepięknej scenerii kościoła, mającego wspaniałą akustykę.

Duża ilość osób, które pozostały po Mszy św. do końca koncertu oraz coraz większe brawa pozwalają sądzić, że ten rodzaj sztuki też ma swoich zwolenników. Włoskie pieśni takie jak „Santa Lucia” czy „Mamma” podobały się wszystkim.

Anna Przeździecka

Dyrektor Miejsko-Gminnego
Ośrodka Kultury w Karczewie



Reportaże Anny Kuśmirek z Ziemi Świętej spotkały się ze sporym zainteresowaniem Czytelników. Przypomnijmy, że Anna wyjechała do Izraela by zbierać materiały do doktoratu, który robi w Akademii Teologii Katolickiej. Dziś rozpoczynamy drukować nowy cykl prac Ani - Paradoxy Biblii.

BATSZEBA I INNE

Na kartach biblijnych wielokrotnie spotykamy bohaterów i zdarzenia z ich życia, które mogą zaskoczyć i zaszokować czytelnika. Pojawia się wtedy pytanie: „Jak można czerpać z Biblii, szczególnie ze Starego Testamentu, wzory dla życia chrześcijanina, który ma dążyć do doskonałości?”. Jeden z Ojców Kościoła rozważając ten problem, stwierdził, że są wzory do oglądania, by zobaczyć w nich cnoty, których nam brak, i odwzrowoania czy odbicia wad, które moglibyśmy mieć.

Autorzy biblijni szkicują portrety żywych ludzi, wybrańców Boga z ich charakterami, ukazują ich środowisko, rodzinę, przyjaciół, czy wrogów. W tym wszystkim obserwować będziemy także ich wewnętrzną postawę wobec Boga wyrażaną poprzez ich czyny i modlitwę. Czasem czytając Biblię brakuje nam tzw. dalszego ciągu historii. Może także stąd bierze się taka fascynacja nimi nie tylko wśród teologów, próbujących odczytać związane z nimi przesłanie Słowa Bożego, wytłumaczyć ich postępowanie, ale także tych, których interesowali oni sami. Te fascynacje i próby interpretacji możemy śledzić w literaturze, w malarstwie, czy w rzeźbie.

Przyjrzyjmy się zatem samym bohaterom, a może na początek czterem bohaterkom ukazany w historiach biblijnych: Tamar, Rachab, Rut i Batszeba, które wymienione zostały w rodowodzie Jezusa na początku Ewangelii Mateusza.

Tamar

Jednym z bardziej szokujących miejsc Starego Testamentu jest 38 rozdz. Księgi Rodzaju, który opowiada o historii małżeństwa i potomstwa Tamar. Juda, który miał trzech synów: Era, Onana i Szela, ożenił swego pierworodnego z Kanaanitką Tamar. Bóg uważał, że Er czynił zło i dlatego pozbawił go życia.

Na starożytnym wschodzie istniał tzw. obowiązek szwagrostwa tzn. prawo lewiratu, było to stare prawo zwyczajowe. Polegało ono na tym, że brat lub najbliższy krewny bezdzietnie zmarłego winien był zawrzeć małżeństwo z wdową, a dzieci uznawane z tego związku były za dzieci zmarłego. Według tego prawa obowiązek ten musiał deopłenić drugi syn Judy Onan, który wiedząc iż nie będą to jego dzieci podczas współżycia z Tamar wylewał nasienie na ziemię. To co czynił Onan nie spodobało się Bogu i ukarał go śmiercią. Po tych wydarzeniach Tamar wróciła do domu swojego ojca i czekała aż dorosnie trzeci syn Judy, Szela. Ale Juda nie spełniał obietnicy danej Tamar i nie oddał jej Szeli. Wtedy owdowiła Tamar, posunęła się do podstępów i zwiódła teścia Jude. Był on już wówczas wdowcem. Dowiedziawszy się co zamierza zrobić udała się przed nim do miasta, do którego zmierzał, przywdział odpowiedni ubiór, zaślone na twarz i usiadła przy bramie miasta. Musiało to być typowe zachowanie, ubiór i miejsce dla prostytutek na starożytnym Wschodzie, ponieważ:

„Kiedy Juda ją ujrział, pomyślał, że jest ona nierządnicą, gdyż miała twarz zaślonej” (Księga Rodzaju 38, 15)

Za usługę Juda obiecał nierządnicy koźlątko, które miał jej przysłać. Jako potwierdzenie zostawił jej swoje przedmioty, tzn.: pieczęć, sznur i laskę. Kiedy chciał dotrzymać obietnicy nierządnicy nie odnaleziono w tym mieście. Po trzech miesiącach dotarło do Judy, że jego synowa dopuściła się cudzołóstwa i jest w ciąży. Za taki czyn Tamar groziła śmierć. Juda trzymając się prawa jakie obowiązywało rozkazał: Wyprowadźcie ją i spalcie. Wtedy Tamar wysłała do Judy przedmioty, które jej zostawił, wyznając, że jest brzemienna z mężczyzną do którego te przedmioty należą. Juda rozpoznał swoją pieczęć, sznur i laskę i przyznał, że „Ona jest sprawiedliwsza niż ja ...” ponieważ nie dotrzymał obietnicy dania jej potomstwa ze swego trzeciego syna.

Owdowiła Tamar, posuwając się do wyrafinowanego podstępu, zwiódła własnego teścia Jude, a we współżyciu z nim poczęła bliźnięta Faresa i Zare. Za czyn ten nie tylko nie została ukarana, ale została nazwana sprawiedliwą a w późniejszych fragmentach Biblii wymieniona jest w genealogiach Dawida, a nawet Jezusa (zob. Mt 1).

Rachab

W bardzo korzystnym świetle zostaje przedstawiona w innej księdze, mianowicie księdze Jozuego kobieta nierządna o imieniu Rachab. Księga Jozuego opisuje zdobycie Kanaanu przez Izraelitów na czele z Jozuem. Według tego opisu pewną rolę w tej kampanii odgrywa Rachab. Była ona nierządnicą z Jerycho, do którego udali się izraelscy zwiadowcy penetrujący to miasto przed wejściem Izraelitów do Ziemi Obiecanej.

Jozue syn Nuna, wysłał potajemnie z Szittim dwu wywiadowców, dając im polecenie: „Idźcie i obejrzyjcie okolicę Jerycha. Poszli więc i przybyli do domu nierządnicy imieniem Rachab i udali się tam na spoczynek” (Księga Jozuego rozdz. 2,1)

Rachab określana jest w Biblii hebrajskiej jako „iszsza zona” to znaczy ko-

bieta nierządna, co może oznaczać, że nie uprawiała ona prostytucji przez cały czas. W tym kierunku idą niektóre źródła żydowskie np. u historyka Józefa Flawiusza Rachab była określana jako właścicielka gospody, widać tu chęć jej wybielenia.

O szpiegach u Rachab dowiedział się król Jerycha, który posłał po nich. Rachab jednak ukryła szpiegów i umożliwiła im ucieczkę, ryzykując swoim życiem. Po zdobyciu Jerycha przez Izraelczyków pozostaje zachowana przy życiu wraz z całą swoją rodziną, podczas gdy całe miasto, według relacji biblijnej zostaje wycięte. W innych tekstach biblijnych Rachab przedstawiana jest również jako osoba, której wiara godna jest pochwały, wynika z tego, że przyjęła ona wraz z całą rodziną religię Izraelitów i połączyła się z ich narodem (Nowy Testament, List do Hebrajczyków 11,31) i ona także wymieniona zostaje jako matka Boaza w genealogii Jezusa, wpisana zostaje wśród jego przodków (zob. Mt 1,5).

Rut

Także postępowanie Rut różniło się od sposobu bycia przeciętnej niewiasty izraelskiej w staraniach o względy przyszłego męża. W księdze Rut odnajdujemy również wątek obowiązku lewirackiego. Rut była Moabitką, żoną jednego z synów Naomi, która wraz z rodziną wyemigrowała z powodu głodu do Moabu. Tam zmarł jej mąż, a następnie jej synowie nie pozostawiając swych potomków. Naomi postanowiła wrócić do swojego kraju. Powiedziała o tym synowym Orpie i Rut, które nie należały do narodu izraelskiego. Orpia pozostała w Moabie, a Rut ruszyła wraz z Naomi do jej kraju. Po przybyciu do Betlejem Rut postanowiła zdobyć dalekiego krewnego rodziny Naomi - Boozu, w tych zabiegach posunęła się daleko niż zwykły czynić to kobiety pragnące wyjść za mąż. Chodzi tu o małżeństwo lewirackie, czyli wzięcie za żonę wdowy po zmarłym krewnym, by jego ród nie zaginął zupełnie. Szczególnych rad udziela Rut jej teściowa Naomi:

Umyj się i namaść, nałóż na siebie swój płaszcz i zejźd na klepisko, ale nie daj się jemu poznać, dopóki nie skończy jeść i pić. A kiedy się położysz, ty zauważysz miejsce jego spoczynku, wyjdiesz, okryjesz miejsce jego przy nogach i położysz się, a on sam wskaże ci co masz czynić” (Księga Rut c.3-5) Instrukcja Naomi została skrzętnie wypełniona przez Rut, o czym można się przekonać w następnych wierszach rozdziału trzeciego. Autorzy komentarza w Biblii Poznańskiej, komentując ten fragment, tworzą pewego rodzaju jego interpretację pisząc tak:

Za przykrycie służył Boozowi „płaszcz”, czyli kawałek materii używanej w ciągu dnia jako wieczne okrycie. Rut położyła się nie obok Boozu, lecz u jego stóp, bo nie była jeszcze jego żoną. Gdy Booz obudził się około północy, sytuacja początkowo napięta wyjaśniła się. Rut prosi go o symboliczny gest rozciągnięcia nad nią kraju płaszcza, co oznaczało wzięcie w posiadanie, a w tym wypadku obietnicę małżeństwa.

Komentarz ten i inne również próbują zatrzeć ślady niekonwencjonalnego zachowania się przyszłej żony. Jednak dość sugestywny opis przygotowań do nocnej wyprawy Rut może budzić inne skojarzenia, mianowicie chęć wykorzystania wszelkich środków, aby zdobyć męża i mieć potomstwo.

Historia Rut przypomina w jakiś sposób historię Tamar, determinacja kobiety aż do czynu za który groziła śmierć, w walce o swoje prawa do mężczyzny i potomstwa. Również Rut, tak jak jej ukazane tu poprzedniczki wymieniona jest w genealogii Dawida, urodziła Boazowi Obedu, który był dziadkiem Dawida, wspomniana jest również w genealogii Jezusa (zob. Mt 1).

Batszeba

Wreszcie Batszeba, która bez skrupułów pozwala się uwieść Dawidowi. Historia ta ukazana została w jedenastym rozdziale 2 Księgi Samuela:

Pewnego wieczora Dawid, podniósłszy się z posłania i chodząc po tarasie swego królewskiego pałacu, zobaczył z tarasu kąpiącą się kobietę. Kobieta była bardzo piękna. Dawid zasięgnął wiadomości o tej kobiecie. Powiedziano mu: „To jest Batszeba, córka Eliama, żona Uriasza Chetyty”. Wysłał więc Dawid posłańców, by ją sprowadzili. A gdy przyła do niego, spał z nią, a ona oczyściła się od swej nieczystości i wróciła do domu. Kobieta ta poczęła ... (2 Samuela 2-5).

Jej męża Uriasza Dawid wysłał zaś, aby zginął podczas walki. Po jego śmierci Dawid sprowadza Batszebę i poślubia ją. Ona też rodzi mu syna. Wszystkie z przedstawionych tu kobiet zajmują znaczące miejsce w historii Izraela, a także historii judaizmu i chrześcijaństwa, mimo że nie wspomina się ich jako przykłady w dyskusjach na temat moralności chrześcijańskiej. Autorzy Biblii przedstawiają otwarcie czynów tych kobiet, jednak ich rola w historii biblijnej nie jest tak jednoznaczna jakbyśmy tego oczekiwali. Paradoksalnie to właśnie one znalazły się w genealogii Jezusa obok Maryi.

WYRÓŻNIENIE W VI KONKURSIE IM. JANA KRZEWNIKA
ARIANA NAGÓRSKA

TRYPTYK O JADWIDZE PIENIĘŻNEJ

Jadwiga Pieniężna kwitnie różą etosu

w PRL-u nie biegłam jak inni do urn
przyjeżdżających z urną nie wpuszczałam
w progi
odjeżdżających z urną zwykłam żegnać
śmiechem
(był to śmiech ironiczny pomimo
podśluchu)

siedziałam na bibule i stroiłam miny
i mąż też miny stoił (to porządny człowiek)
aż przyszło nowe jutro ... szynkę
i samochód
kupiliśmy natychmiast był już czas
najwyższy

poniżej pewnego poziomu
nie zejść nie o to walczyłam
w barwnym telewizorze kultura mi
nie szarzeje
gdyby znowu kataklizm –
– na przykład brak ciepłej wody
postąpię jak Witkacy
w roku trzydziestym dziewiątym

* * *

Jadwiga Pieniężna eksterminuje dinozaury

widuję dinozaury minionego czasu
bezzębnych geriatryków pokurczów
kulawych
nienawidzę staruchów mam pod
pięćdziesiątkę
wolę być młodą piękną i bogatą

pieniądz aktywnych lubi: od ściany do
ściany
biegam a starzy leżą wspominając Gierka
za to że Nową Hutę nam zafundowali
trudno im dzisiaj stawiać dewolaje

mąż mój płaci podatki więc niech biedni
nie kłamią
że są biedni ... bo w końcu damy się
zwariować
Pałac Kultury zburzyć! Dopóki to sterczy
nawet Mozarta słuchać nie mogę bez
nerwów

* * *

Jadwiga Pieniężna płaci za mikrokosmos

krata drzwi jedno drugie gerda-tytan sztaba
tyle włamań (relanium) mafia (oxazepam)
samochód z drugiej strony przed domem a okna
mam na stronę przeciwną jak tu żyć (luminal)

mąż nie miewa urlopu to porządny człowiek
chcieliśmy podróżować (valium) ale trudno
już listopad na szczęście upalnie w mieszkaniu
na południu (sinequan) mam migrenę rzadziej

pięć filmów obejrzałam w ciągu (nitrazepam)
wszystkie amerykańskie na pewno nie zasnę
poczytam jeszcze Manna Prousta i Eliota ...
... aaa ... kotki dwa (reladorm)

GDZIE SPĘDZAĆ CZAS?

Zachęcony licznymi apelami redakcji, postanowiłem napisać o problemie chyba najistotniejszym dla całej karczewskiej młodzieży - jak spędzać wolny czas? Sam należę do młodzieży i wiem coś o tym. Chciałbym, aby ten tekst przeczytali przede wszystkim przedstawiciele tutejszych władz: przewodniczący rady, burmistrz, szef komisji kultury itd.

Jesienny czy zimowy wieczór. Na ulicach pustka, nuda, wszyscy siedzą w domach i pewnie gapią się w telewizory. Od czasu do czasu rozlega się sygnał miejscowej straży, bądź samochód wjedzie ostro w zakręt. Jednym z podstawowych powodów tej biernej postawy jest fakt, że tak na dobrą sprawę wieczorem w Karczewie nie ma gdzie iść. Brak dobrego klubu, brak kawiarni mogącej pomieścić większą grupę. Od lat w naszym mieście brakuje konkretnych propozycji o charakterze kulturalno-rozrywkowym obejmujących swym zasięgiem całą lokalną społeczność, a szczególnie młodzież. MGOK robi najwyżej okazjonalne imprezy dwa, trzy razy w roku i skupia się na działalności dla dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych. Zastanawiające z czego to wynika?

Czy z obawy przed niepowodzeniem realizacji takich propozycji czy z przekonania, że w Karczewie inicjatywy w tym kierunku nie mają racji bytu? A może po prostu nikt o nas nie myśli, pomija nas się uznając, że „nie ma sprawy?” Ja uważam, że tak dalej być nie może. Coś musi zacząć się dziać! Chcemy koncertów kapeli młodzieżowych, chcemy galerii, wystaw artystycznych, przedstawień teatralnych, projekcji filmowych itp. Przecież mieliśmy kiedyś salę w budynku straży, w której mieściło się kino „Era”, gdzie była scena, gdzie przyjeżdżały różne zespoły. Teraz sala ta wykorzystywana jest tylko na bale i wesela.

Pięć lat temu gościł u nas doskonały zespół Chłopy z Placu Broni, występował w sali urzędu gminy. Sądziłem, że to będzie sygnał do wielu podobnych inicjatyw, ale się zawiodłem. Moi rówieśnicy także. Władzom miasta wydaje się, że po rozrywkę możemy jeździć do Warszawy, że bawić się powinniśmy tylko z okazji Dni Karczewa, a cały rok może być posucha. Dlatego MGOK nie zaprosi do nas ciekawych ludzi na spotkania. Kogoś z kręgu literatury, plastyki czy polityki. Jeśli przyjdzie nawet 20 osób, to przecież warto dla takiej grupy zorganizować kameralne spotkanie.

Pozostaje więc spędzanie wolnego czasu w karczewskich lokalach gastronomicznych. Też wątpliwe ze względu na wysokie ceny. Żeby jeszcze w tych restauracjach coś się działo, żeby występował kabaret, żeby ktoś grał, ale nic z tych rzeczy. Na domiar złego pozbawiono nas również od niedawna dyskoteki. Żeby potańczyć, trzeba wyjechać do innych miejscowości, albo urządzić prywatkę.

Ponieważ nie ma rozrywki na miejscu, a wyjazdy są kosztowne, każdego młodego mieszkańca Karczewa nurtuje co tydzień jedno podstawowe pytanie - skąd wziąć pieniądze ... ?

Sylwester Ruszkiewicz

ALTERNATYWA



SZMATY, SZMAL I LUDZIE

„Nie piękno i stroje zdobią człowieka ...”. Tak twierdził poeta. Jednak jego słowa nie mają potwierdzenia w otaczającej nas rzeczywistości. Większość ludzi (zarówno pań jak i panów) śledzi modę i stara się podążać za tonem nadawanym przez jej kreatorów. Pismo „Forbes” odnotowało, że 1990 roku klienci wydali 1,6 miliarda dolarów tylko na stroje od Giorgia Armaniego.

Dochody, jakie osiągają najstawniejsi projektanci mody są wprost zawrotne, np.: w 1993 roku, jak podaje U.S. News & World Report, Ralph Lauren zarobił 3,9 miliarda dolarów, Calvin Klien - 280 milionów a Donna Karan - 250 milionów dolarów.

Rzeczywiście ludzie lubią się ubierać. W 1993 roku w samych tylko Stanach Zjednoczonych na ciuchy wydano 129 miliardów dolarów. I wbrew powszechnym poglądom, że to głównie panie wydają fortuny na szmatki, okazuje się, że i panowie nie szczędzą na nie grosza - 48 procent wyżej wymienionej sumy to właśnie ich wydatki na stroje. No cóż, skoro tyle pieniędzy wydaje się na „szmaty”, nic dziwnego, że przemysł tekstylny ma się dobrze. W samym tylko Nowym Jorku jest 4,5 tysiąca zakładów krawieckich różnej wielkości i 5,1 tysiąca pomieszczeń przeznaczonych do wystaw i pokazów mody. Ich wartość ocenia się na 22 miliardów dolarów.

Oprócz pomieszczeń są oczywiście ludzie. W Nowym Jorku w „modzie” zatrudnionych jest 250 tysięcy osób. Prestiżową VII Aleję nazwano „Fashion Avene” - aleją mody, a zdobi ją, jedyny chyba w świecie, pomnik szwacza.

Obok niebotycznych dochodów uzyskiwanych przez ludzi, którzy kreują modę, do pozazdroszczenia są również zarobki osób prezentujących stroje. Przeciętna modelka na wybiegu zarabia na godzinę 750 dolarów. Supermodelki żądają o wiele więcej. Być może dlatego Giorgio Armani do swoich pokazów zatrudnia głównie te przeciętne, dorabiając do tego ideologię: „Super modelki są tak wielkimi gwiazdami, że często nie chcą się poddać mojej koncepcji wyglądu modelki na pokazie. Gdy pojawiają się na wybiegu ludzie nie patrzą już na ciuchy”. - Twierdzi ów znany krawiec. A wyżej wspomnianym paniom, rzeczywiście, kilka dni pracy w ciągu roku przynosi miliony dolarów - przeciętnie około trzech. Nic w tym dziwnego, skoro Linda Ewangelista wprowadziła zasadę (a jej równie sławne koleżanki ją podtrzymują): „Nie wstaję z łóżka, jeśli nie zarobię w tym dniu 10 tysięcy dolarów”. Wyjątek stanowią sesje zdjęciowe dla magazynów „ELLE” czy „HARPER'S BAZAAR”. Tam nie dostaje się takich honorariów, ale w tym wypadku rolę odgrywa już sam prestiż tych pism w świecie mody.

Natomiast, jeśli chodzi o mężczyzn uprawiających zawód modela, to cóż, nie są oni aż tak dobrze opłacani jak sławne koleżanki. Roczne dochody najlepszych spośród nich wydają się dość skromne w porównaniu z zarobkami koleżanek - oscylują wokół 200 tysięcy dolarów.

Edyta Maluta-Gąsior

PIERSIĄ CZY BEBIKIEM - OTO JEST PYTANIE

Bociany odleciały już do ciepłych krajów, ale mimo to dzieci nadal nam przybywa. A dzieci trzeba ubrać, przewinąć, nakarmić - przynajmniej na początku - potem wymagają znacznie więcej.

O ubraniach i pampersach nie będę pisał, skupię się na karmieniu. Niemowlęta można karmić w sposób naturalny lub sztuczny. Pierwszy polega na karmieniu mlekiem ludzkim bezpośrednio z piersi lub odciągającym z niej. Sztuczny - to każdy inny rodzaj karmienia. Od razu powiem, że obecnie jedynym zalecanym przez mądrych świata medycznego, szczególnie w pierwszym półroczu życia dziecka, jest sposób naturalny. Karmienie sztuczne nie zastępuje w pełni naturalnego, nie jest z nim równoważne, ponieważ mleko matki nie jest jedynie substancją odżywczą, potrzebną do wzrostu dziecka. Pełni również szereg innych funkcji.

Chyba najważniejszą z nich jest funkcja odpornościowa. Układ immunologiczny małego dziecka jest tak, jak inne układy niedojrzały, tzn. nie w pełni gotowy do wykonywania swoich zadań. W związku z tym niemowlęta są bardziej narażone na zakażenia drobnoustrojami chorobotwórczymi. Przeciwciała i komórki odpornościowe oraz szereg innych czynników niespecyficznych (np. laktoferyna) zawartych w mleku matki pomagają je zwalczać. Dzięki temu dzieci karmione piersią rzadziej chorują, a jeśli już - to infekcje przebiegają w sposób łagodniejszy.

Stwierdzono również, że karmienie piersią hamuje rozwój bakterii chorobotwórczych w przewodzie pokarmowym dziecka poprzez stymulowanie wzrostu jednego rodzaju bakterii. Szczep ten zwany *Lactobacillus bifidus*, zakwaszając treść jelitową, stwarza warunki niekorzystne dla innych bakterii i grzybów. Dlatego pleśniawski i biegunki okresu niemowlęcego częściej trapią dzieci karmione sztucznie. Występowaniu biegunek sprzyjają również zanieczyszczenia: mieszanek mlecznych, naczyń i wody, których używa się do przygotowania i podawania pokarmu sztucznego. Mleko matki jest jałowe, to znaczy wolne od bakterii chorobotwórczych, a dzięki składnikom, o których pisałem powyżej, nawet je zwalcza. Istnieje też wiele korzyści bardziej odległych w czasie, które możemy uzyskać dzięki karmieniu naturalnemu. U dorosłych karmionych piersią w niemowlęctwie stwierdza się mniejsze ryzyko wystąpienia chorób alergicznych, nowotworowych i metabolicznych np. miażdżycy. Przez wpływ na uwalnianie pewnych hormonów w przewodzie pokarmowym dziecka, stymuluje jego rozwój, w tym szczególnie korzystnie działa na rozwój i dojrzewanie mózgu.

Decydując się na karmienie sztuczne tracimy te niewątpliwie korzyści nie zyskując w zamian nic. Również rolę odżywczą mleko kobiece spełnia lepiej niż sztuczne mieszanki. Wiąże się to z jego składem. Każdy gatunek ssaków - do których przecież należy i człowiek - produkuje inne mleko. Jest ono przystosowane do tempa rozwoju „dzieci” danego gatunku. Karmienie sztuczne oparte jest na mieszkankach wykonanych z mleka krowiego, przystosowanego do szybkiego wzrostu cieląt. W porównaniu z ludzkim, ma więcej białka i soli mineralnych, ale mniej cukru. Skład ilościowy modyfikuje się przez rozcieńczanie i dosładzanie. Ważna jest nie tylko ilość, liczy się też jakość. Białka i tłuszcze pozostają nadal krowimi, chociaż w większym rozcieńczeniu.

Specyficzny cukier - laktoza jest zastępowany przez zupełnie inne. Przewód pokarmowy niemowlęcia nie jest w pełni dojrzały. Narażenie go na kontakt z pokarmem, do

worową piersi, macicy i jajników.

Nie sposób pominąć aspektu psychologicznego karmienia. Niemowlę w początkowym okresie rozwoju poznaje otoczenie głównie przez dotyk. Bliski kontakt z ciałem matki daje mu poczucie bezpieczeństwa i więzi emocjonalnej. Wpływa to korzystnie na cały późniejszy rozwój psychiczny. Dzieci karmione piersią są w mniejszym stopniu narażone na wystąpienie zaburzeń zachowania i innych objawów dysfunkcji rozwoju emocjonalnego.

Tyle przemawia za karmieniem naturalnym, dlaczego więc niektóre matki decydują się na sztuczne. Składa się na to wiele czynników. Słaba jest znajomość zalet karmienia naturalnego i korzyści z niego płynących. Młode matki często podchodzą do karmienia z lękiem i małą wiarą w siebie. Pierś nie jest ze szkła i nie widać czy dziecko zjadło 100 czy 150 ml, a pewne normy zalecają książki dla rodziców - szczególnie te starsze.

Duży jest również wpływ wychowania i tradycji. Małe dziewczynki, bawiać się lalkami, „karmią” je z butelki. To daje efekty w przyszłości, gdy dorastają do macierzyństwa.

Poprzednie pokolenie, tzn. babcie też nie propagują karmienia naturalnego. Przede wszystkim wiele z nich nie karmiło piersią, a jeżeli nawet karmiły, to przecież było wiele lat temu.

Służba zdrowia też niestety w dostateczny sposób nie spełniała swojej roli w tej kwestii. Na szczęście to się zmienia, czego przykładem jest ten



artykuł. którego nie jest przystosowany może dawać takie objawy jak: ulewianie, kolki, zaparcia. Białka nie w pełni trawione, mogą wywoływać alergię. Dlatego dzieci karmione sztucznie częściej mają skazę białkową. Również takie składniki jak witaminy i mikroelementy (w tym żelazo) występują w mleku matki w formie bardziej przyswajalnej. Dzięki temu dzieci karmione naturalnie rzadziej chorują na anemię, czy krzywicę.

Karmienie piersią jest korzystne nie tylko dla dziecka, ale również dla matki. Przyspiesza obkurczanie się i gojenie macicy po porodzie. Pomaga pozbyć się nadmiaru tkanki tłuszczowej, który nagromadził się w czasie ciąży. Hormony wydzielane w trakcie karmienia (szczególnie prolaktyna) działają uspokajająco, co niewątpliwie wpływa korzystnie na samopoczucie matki.

Ta sama prolaktyna, przez hamowanie owulacji, zmniejsza ryzyko wczesnego zajścia w ciążę, szczególnie, gdy karmienie jest częste i długotrwałe. Kobiety, które karmiły piersią, obarczone są w przyszłości mniejszym ryzykiem zachorowania na chorobę nowot-

artykuł.

Na koniec jeszcze jedna ważna rzecz. Karmienia piersią, tak jak wszystkich umiejętności w życiu, trzeba się nauczyć. W dawnych czasach, gdy normą były rodziny wielodzietne i wielopokoleniowe, dziewczynki od młodości uczyły się tego w sposób naturalny od matek i ciotek. Dziś sytuacja się zmieniła. Gdy brak modelu, wiedzę trzeba czerpać z innych źródeł. Mogą to być książki, rozmowa z pracownikami służby zdrowia. Dużo też może dać kontakt z innymi matkami karmiącymi. Na Zachodzie powstają nawet kluby karmiących matek. Gdy te źródła nie wystarczą, po bardziej fachową poradę można zgłaszać się do poradni laktacyjnych.

Adresy poradni istniejących na terenie Warszawy podaję poniżej. Poradnia przy Instytucie Matki i Dziecka ul. Kasprzaka 17 A tel. 32-36-74

Poradnia przy Szpitalu Św. Zofii ul. Żelazna 90 tel. 38-38-85 wew. 49

Lek. med. Sławomir Gęsior

W „Głosie Młodych” mamy kolejny debiut. Na łamy weszły teksty pisane przez redaktorów szkolnego pismka SP nr 1. Miejmy nadzieję że na stałe. A kiedy odezwą się szkoły gminne? Nadal czekamy przypominając delikatnie, iż szanowne dyrekcje tych szkół, podczas obrad grudniowej Komisji Kultury, współpracę z nami obiecały ...

TERAZ „JEDYNKA”

Nie chcemy dłużej być skromni. W szkole Podstawowej nr 1 dużo się dzieje, nawet bardzo dużo. Na przesłaniu choćby kilku ostatnich miesięcy wydarzyło się wiele. Nie pisaliśmy o tym do „Głosu” bo mamy swoje posemko, ale doszliśmy do wniosku, że „Głos Karczewa” to dla nas nie konkurencja, więc będziemy przysyłać korespondencje.

– W dniu 14 czerwca (trzeba wrócić na chwilę do wiosny ub r.) w Pogorzeli Warszawskiej odbył się Konkurs Ekologiczny pt. „Mała Europa w Parku”, organizowany przez Zarząd Mazowieckiego Parku Krajobrazowego. Nasza szkoła zdobyła w nim wszystkie główne nagrody. W sumie – 14. W następujących kategoriach: plakat, fotografia, rysunek, gry – w różnych grupach wiekowych.

Nagrodzone dzieci to:

Magda Hozyasz VIII a (3 nagr.)

Magda Cieślak V a (2 nagr.)

Dorota Niedziółka VIII a Olimpia Lasecka

Marzena Milczarska wówczas kl. VIII a, Paulina Lasecka VIII c, Kasia Siwak VII a, Monika Laskus VII a, Ula Niedziółka V a, Magda Trzaskowska V a, Kasia Ońko VI a.

NIEŁADNIE

W Dniu Edukacji Narodowej nasza pani: Urszula Trzaskowska otrzymała jako jedyna w całej gminie Medal Komisji Edukacji Narodowej przyznawany za wybitne osiągnięcia, za zasługi na niwie pedagogicznej i wychowawczej. Byliśmy niemiłe zaskoczeni, gdy 13 października 1995 r. nikt z Rady Miejskiej nie przybył do SP nr 1 aby wręczyć ten medal zasłużonej nauczycielce i uczestniczyć w starannie przygotowanej na tę okazję akademii.

SAMI O SOBIE

Dużo pisać by się chciało, lecz na kartce miejsca mało. Nasza klasa cóż, spęd ludzi, gromkim krzykiem, wszystkich budzi. Nasza klasa choć szalona, jest wspaniała i kochana. Są w niej chłopcy i dziewczynki, są dryblasy i kruszynki. Wszyscy chętnie rozrabiają, lecz nauką nie wzgardzą. Słuchać o nas w całej szkole i na górze i na dole. Więcej o swojej klasie nie napiszę ponieważ tę kartkę ze strachu zjedzą mysze.

Kiedy biały wstaje dzionek
Wtem żelazny bije dzwonek
kiedy my te dźwięki
usłyszymy wnet do klasy
pośpieszymy.
Gdy na lekcji się nudzimy
to Bartosza prosimy.
A Bartosz jak zegarynka
mówi, która godzinka
Mamy Panią, która
co dzień jest wesoła, uśmiechnięta
Wtedy biegniemy do
naszej Pani ... - Ona mówi
czymś zajęta: - „Słucham
ptaszki moje drogie,
chcecie wyjść na
podwórko? - Dobrze, wyjdziemy
pod błękitną chmurkę!

c.d.n.

JAK NAS WIDZĄ ...

Ta moja pierwsza wizyta w tej szkole. Spoglądam na zegarek. Jest godz. 11.20. Do rozpoczęcia przerwy zostało jeszcze kilka minut. Stoję w korytarzu wejściowym. W szkole panuje względna cisza. Idę dalej. Z maleńkiej świetlicy – jadalni czuć zbliżający się obiad. I nagle dzwonek ... ! Z klas wybiegają rozkrzyczane dzieci. Cisze rozrywa wielki hałas. uczniowie tłoczą się do jadalni na obiad. Na korytarzu leży mnóstwo plecaków. Do szkoły schodzą się dzieci na drugą zmianę. Zaglądam do szatni. Panuje tu ogólny chaos. Później wchodzi ostrożnie na salę gimnastyczną – rekreacyjną, gdyż boję się, że mnie dzieci stratują. Na sali jest pełno dzieci przeważnie biegających lub podpierających ściany. Hałas jest tak wielki, że nie słyszę własnych myśli. Na korytarzu koło klas również jest tłoczno. Na schody, aż strach wejść prawie na każdym stopniu ktoś siedzi; a niektórzy biegają po nich jak szaleni. Na najwyższym piętrze – biblioteka. Korytarz koło niej również zapełniony. Uf ...! Tu dopiero duszno. W przedsionku, tuż przed biblioteką, gabinetem lekarskim i magazynkiem, jest dopiero spokojniej. Jednak zajrzyjmy do biblioteki! Tutaj najprzyjemniej i najbezpieczniej. Można nieco odpocząć. Już dzwonek! Robi się cicho. Wychodzę. Teraz w korytarzach i na sali jest inaczej: cicho i pusto. Jestem wdzięczna dziewczynce, która mnie oprowadzała po budynku. Moje wrażenia są dość miłe. Poznałam nową szkołę i wiele miłych osób. Nie obeszło się bez przykrości, która mnie tutaj spotkała. Zostałam popchnięta przez jakiegoś dryblasa, który mnie nawet nie przeprosił. Współczuję dzieciom, że mają tak ciasną szkołę i tak mało miejsca do wypoczynku i relaksu!

Dzieci z „I”

Od redakcji: Cieszę się ogromnie, że „jedyńska” przemówiła i to od razu silnym głosem. Liczę na więcej. Proszę jednak o to, aby Wasze teksty były jakoś podpisywane. Powyższe, chociaż bez podpisów, drukujemy wyjątkowo tylko dlatego, że otrzymaliśmy je z wiarygodnego źródła, z rąk pani dyrektor szkoły. Można sobie zastrzec publikację nazwiska i wybrać pseudonim, ale redakcja musi wiedzieć kto jest autorem.

Zbigniew D. Skoczek

UCZNIOWSKI HAMLET *czyli* UMIEĆ CZY NIE UMIEĆ...?

Chcemy czy nie, rok szkolny otacza nas z każdej strony. Za nami jest go trochę mniej, przed nami - niewyobrażalnie dużo. Jest fajnie, bo cały czas coś się dzieje. Znajomi - łatwiej dostępni, niż podczas wakacyjnych rozjazdów, imprezy - jakby głośniejsze. Zawsze istnieją widoki na małą wycieczkę, wyjazd do kina czy bardziej kameralny rodzaj szkolnego urlopu - wagary!

Dlaczego więc rok szkolny wywołuje w nas wyraz jawnego obrzydzenia, ogromne fale negatywnych wibracji, a „dzieci wesoło wybiegają ze szkoły”? (By czynić to, co opisuje w swej piosence Kuba Sienkiewicz). Czy tzw. szkoły bezstresowe są wspólnym udogodnieniem dla nowych generacji i gwarancją, że będziemy uczęszczać na lekcje bez żadnych presji? Oczywiście, że nie! Chodzenie do szkoły, pozostanie chodzeniem do szkoły, jakakolwiek by ona nie była. Bo to, co wzbudza naszą niechęć, to obowiązek NAUKI!

Nauczanie jest podstawowym założeniem procesu edukacyjnego: nie da się z niego zrezygnować. Dlatego raczej nie myślmy o innej, lepszej szkole, ale przyzwyczajajmy się do swojej.

Uczmy się albo nie

Wybór pozostaje zawsze. Można próbować coś przyswoić, albo kombinować. Jedno i drugie wymaga tyle samo energii, wywołuje ten sam stres, opiera się jednak na innych zasadach i daje różne rezultaty. Oto przykłady.

1. Nie uczymy się, a kombinowanie nie wychodzi nam. Spada na nas deszcz jedynek, a rodzice dostają ataku furii i zawstydeni wychodzą z zebrania. Nie mogą się nami pochwalić, stanowią jeszcze jeden rodzinny problem (w tych ciężkich czasach, w których problemy mnożą się szybciej niż króliki). Nie wolno nam chodzić na imprezy, rodzina nie chce nas sponsorować, a jedyne co interesuje rodziców w kwestii naszej osoby, to „czy odrobiłeś/łaś lekcje?”

Są też pozytywy. Mamy więcej czasu na przeżycie i spotkania ze znajomymi, zostajemy jeszcze rok w tej samej klasie przedłużając kontakt z „ulubionymi nauczycielami, poznajemy nowe, młodsze osoby, łatwiej przyswajamy materiał.

2. Nie uczymy się, ale nikt tego nie widzi. Mamy dużo czasu na piłkę, telewizję, spanie. Na znajomych też, ale niektórzy z nich uczą się i bywają nieuchwytni. Zadziwiamy wszystkich swoim sprytem. Zazdroszczą nam fartu, bo my poświęcamy 40 minut na zrobienie ściągawki, a oni zakawali dwa dni - efekt jest ten sam. Czasem powinie nam się noga, ale szybko to nadrabiamy dokładniej przepisując prace domowe, oczywiście od kolegów czy koleżanek. Po roku czy dwóch siedzimy na lekcjach czując się jak przybysze z Marsa, którzy kombinują jaki język należy znać, by zrozumieć tę okrutną istotę przy tablicy. Próbuje patrzeć ze zrozumieniem i poświęcamy cały czas modlitwom, aby nas tylko nie zapytali. Próbuje wtopić się w ławkę lub krzesło, spoceni ze strachu myślimy, że to ostatni dzień naszej obecności w szkole. Po powrocie do domu otwieramy książkę w nadziei, iż uda nam się czegoś nauczyć na następne zajęcia. Niestety. Nasz rozleniwiony umysł, szczelnie owinięty w zagłębłości, nie przyswaja nic. Bywa,

że rzucamy się rodzicom do kolan prosząc o górę pieniędzy na korepetycje, bywa też, że przesypiamy się z problemem i budzimy z wykształceniem podstawowym.

Oczywiście i w tym przypadku można trafić na kombinatorów - wybrańców, którzy „suchą stopą” przechodzą przez podstawówkę, zdają do szkoły średniej, kończą ją, robią dyplom, dostają się na studia i kończą siedemnaście lat nauki dyplomem magistra czy inżyniera z zupełnie pustą głową. Dlatego pełna zrozumiałego niepokoju, ale i szalejącej satysfakcji patrzę na czasy, w których coraz częściej liczy się to, co człowiek sobą reprezentuje, a nie - jakie tytuły znajdują się przed jego nazwiskiem.

3. Uczysz się tyle o ile. No i co z tego masz? Ani w pełni wolnego czasu, bo zawsze tę 1/3 lekcji próbujesz odrobić, by z honorem zdać do następnej klasy, tłuczysz się między miernymi, a trójkami, ani pełni wiedzy. Nauczyciele twierdzą - zdolny, ale leniwy, a rodzice trują ci głowę, że się nie uczysz. Absurd.

4. Po prostu uczysz się. (Nie będę ukrywała, że to moja ulubiona szkolna postawa). Nie chodzisz do szkoły bez odrobionej pracy domowej, chyba że naprawdę nie umiesz, ściągasz wtedy od typowego kujona, ale jeszcze przed lekcją starasz się zrozumieć o co w tym zadaniu chodzi? Przygotowujesz się do klasówek celując w najwyższą ocenę, a to pozwala ci bez zbędnych stresów bazować na czwórkach. Jeśli masz okazję - to jasne - ściągasz dodatkowe zadanie od kolegi, nauczyciele nie zwrócą uwagi, w końcu jesteś dobrym uczniem. Inni też nie mają oporów przed rzucaniem ci ściąg, wiedzą, że coś umiesz i w razie potrzeby będziesz mógł się zrewanżować.

Będąc dobrym, czasami możesz pozwolić sobie na wagary, wychowawca przymknie na to oko, a rodzice, zadowoleni z twoich ocen, nawet nie zerkną do rubryki nieobecności. Oczywiście, jesteś normalnym uczniem, też odrabiasz pracę sprzed tygodnia w ciągu ostatniej nocy, ale odrabiasz i to się liczy. Acha! No i przede wszystkim, nie oszukujmy się, miło jest być dobrym uczniem, a i perspektywy na przyszłość są dużo ciekawsze.

5. Przerost ambicji nad możliwościami. Jeśli masz chłonny umysł informacje wchodzą ci łatwo, zostają na długo, to, czego się uczysz, ciekawi cię - to cudownie. Jeżeli jednak zasadniczo wcale nie uczysz się z przyjemnością, za to uwielbiasz dostawać szóstki, pochwały, wyróżnienia - nie jest dobrze. Dla ciebie super ocena nie jest wspólnym zjawiskiem, ale szarą codziennością. Brrrr ...

Po jakimś czasie przyzwyczajasz wszystkich do maksymalnych wyników w nauce i zamiast podziwiać cię, gdy dostaniesz stopień celujący, dziwią się, że tak słabo wypadłeś/łaś, a czwórka są wyraźnie zaniepokojeni.

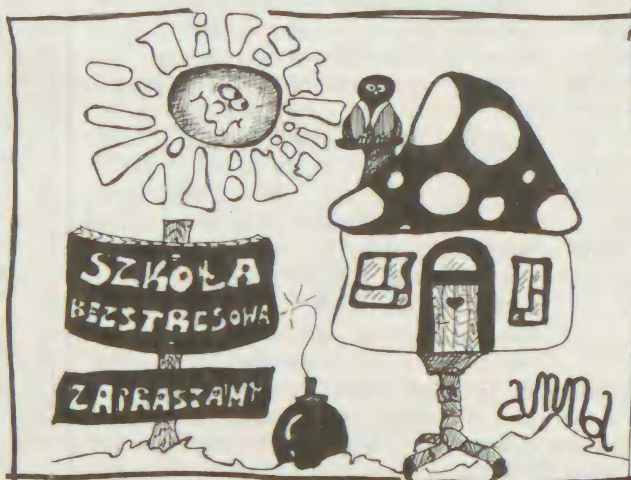
Pozycja klasowego kujona przerasta cię, stresy zżerają, twoje życie prywatne przestaje istnieć. Wystopuj! Możesz być po prostu

dobrym uczniem, po co ci być najlepszym. Ocen nie są najważniejsze. Najważniejsze jest, abyś umiał wszystko to, co należy umieć, a to, co ponad program, to już tylko twoja dobra wola i własne zainteresowania. (Piszę to z całą uczniowską odpowiedzialnością, zdrowa na ciele i umyśle). Nie warto być kujonem, jeśli nie ma się z tego żadnej przyjemności.

Anna Olszewska

rys. autorki

Za miesiąc: Jak się uczyć, aby nie przeuczyć i umieć. Klasówki, egzaminy - nie pękaj.



W. KALISKI

„ZAMACH ARCISZEWSKIEGO NA SZEFA ŻANDARMÓW”

(cz. 6)

Rezerwa bojowa w walce z lajbgwarją

Na odgłos pierwszego strzału żandarmi i szpicle szybko pobiegli naprzód w kierunku powozu. W tej chwili właśnie rozległa się gęsta strzelanina z lasu tuż koło lajbgwardzystów Markgrafskiego. Żandarmi zmieszali się, nie wiedząc, w którą stronę mają się rzucić. Strzelanina była coraz gęstsza. Kule leciały ze wszystkich stron. Bojownicy znajdowali się w lesie i strzelali do żandarmów i szpicli z boków, z przodu i z tyłu. Wreszcie komendant straży generalskiej zorjentował się widocznie i dał rozkaz swym podwładnym, by pobiegli za nim w kierunku restauracji Buczyka. Teraz bojownicy w lesie skupili się po obu stronach szosy niedaleko placu, starając się gęstą kanonadą jaknajdłużej zatrzymać lajbgwardię. Żandarmi, a za nimi szpicle z rewolwerami w ręku odstrzelali się i biegli naprzód. Nie chcieli podjąć walki z rezerwą bojową, czyniąc rozpaczliwe wysiłki, by przedostać się jaknajszybciej do powozu. Decydowała faktycznie każda sekunda. Fakt jednak, że bojownicy znaleźli się w lesie, dał im znaczną przewagę nad przeciwnikiem. Mogli obserwować każdy ruch żandarmów, sami pozostawiając niewidzialnymi.

W pewnej chwili rozległ się w lesie potrójny gwizd. Część rezerwy bojowej pobiegła naprzód w kierunku, zgóry oznaczonym. Strzelanina z lasu osłabła nieco, dzięki czemu żandarmi i agenci łatwo się przedostali na plac. Plac był pusty. Nie było już ani powozu, ani bojowców. Żandarmi byli pewni, że zamach się nie udał, i szybkim krokiem pospiechali w kierunku willi, by jeszcze dogonić powóz. Ledwo jednak opuścili plac, gdy zauważyli na szosie pokrwawione ciało Markgrafskiego, który już nie żył.

Okazało się, że szef żandarmów został zabity, a spłoszone konie poniosły powóz w kierunku willi generalskiej. Po drodze trup Markgrafskiego wypadł z karety, a konie pędziły dalej.

Mimo starań bojowców nie obeszło się jednak tym razem bez drugiej, całkiem zbytecznej ofiary. Na skutek strzelaniny jedenastoletni syn Markgrafskiego, który siedział na kozle, przestraszył się bardzo i rzucił się ku matce. W tej chwili padł strzał, i jedna z kul, przeznaczonych dla generała, trafiła w głowę syna. Żona Markgrafskiego wezwała natychmiast lekarza, ten nie mógł jednak uratować chłopca, który zmarł tejże nocy. Żonie generała, jej córce natomiast nic złego się nie stało.

„Zabijcie mnie i uciekajcie dalej!”

Można sobie wyobrazić, co za popłoch powstał w Otwocku, gdy rozeszła się wieść o zabójstwie generała Markgrafskiego. Władze tak dalece postraciły głowy, że trwało dobre

kilka godzin, zanim przypomniało sobie, że należy sprzątnąć zwłoki zabitego generała. Warszawę również zawiadomiono o całym zajściu dopiero godzinę po zamachu. Spowodowało to pewne opóźnienie pościgu. Ucieczka bojowców odbyła się wobec tego bez najmniejszych przeszkód, gdyby nie pewien, całkiem niespodziewany przypadek. Wśród zamachowców znalazł się komendant piątki bojowej Zieliński, znany pod pseudonimem „Bratek”. Bratek był wielokrotnie aresztowany za udział w różnych akcjach. Nigdy jednak przy nim nie znajdowano nic kompromitującego. Bratek należał bowiem do najstarszych i najbardziej doświadczonych bojowców. W Ochranie starano się zwykle wydostać od Bratka pewne zeznania o sobie lub innych rewolucjonistach. Bratek z niezwykłym stoicyzmem wytrzymywał najokropniejsze tortury i niczem się nigdy nie zdradzał. Niemiłosierne bicie spowodowało jednak, że Bratek nabawił się choroby sercowej i płucnej.

Mimo choroby Zieliński w dalszym ciągu brał udział w najniebezpieczniejszych wypadkach. Odegrał również pierwszorzędą rolę w akcji zamachowej na generała Markgrafskiego, broniąc przed nacierającymi żandarmami dostępu do powozu Markgrafskiego.

Po zamachu Bratek przybył wraz ze swą piątką na zgóry wyznaczoną polanę, gdzie cały oddział miał się zebrać. Bojownicy znaleźli się narazie w odległości jakich kilkuset kroków od miejsca zamachu. Żaden nie brakował. Mieli decydować, w którym kierunku kontynuować ucieczkę. Z całego szeregu powodów okazało się mianowicie koniecznym zmienić pewne szczegóły w zgóry ustalonym planie. Arciszewski szybko wydał odnośne rozkazy, i oddział ruszył w drogę. Wszyscy promieniowali ze szczęścia i radości, a najwięcej się radował Bratek. Wtem Zieliński zbladł, i zanim pozostali bojownicy coś zauważyli. Bratek leżał już nieprzytomny na ziemi. Był to atak, spowodowany jego chroniczną chorobą. Ktoś miał przy sobie flaszkę z wodą i ocucił bojowca. Ten długo jednak nie mógł się ruszyć z miejsca, a tu można się było spodziewać, że lada chwila rozpocznie się pościg.

- Zabijcie mnie i czekajcie dalej! - błagał chory bojowiec. Nikt jednak nie chciał ruszyć się z miejsca bez chorego towarzysza. Mimo wielkiego niebezpieczeństwa oddział postanowił zabrać ze sobą Bratka, którego bojownicy nosili naprzemian na swych plecach. Ucieczka odbyła się biegiem. Musiano bowiem wydostać się z okolic Otwocka, zanim władze i wojsko zostaną zaalarmowane. Po godzinnej blisko wędrowce bojownicy dotarli do majątku szlacheckiego, dość bardzo oddalonego od Otwocka i linii kolejowej.

(c.d.n.)

OFERTY PRACY

1. Wytwórnia Wyrobów Cukierniczych „Venci” - Józefów, ul. Laskowa 15, tel. 789-22-62. Ciastkarz - 2 miejsca pracy dla mężczyzny, wiek do 40 lat, wykształcenie zawodowe, mogą być osoby do przyuczenia, praca stała, dwuzmianowa, wynagrodzenie - 2,5 zł/godz. wymagana aktualna książeczka zdrowia.
2. Polpop sp. z o.o. - Duchnów 100 gm. Wągrowa, tel. 789-08-77. Pakowacz - 3 miejsca pracy dla mężczyzny i kobiet, praca dla inwalidy, wynagrodzenie - 2,0 zł/godz. Pakowanie wędlin, wymagana aktualna książeczka zdrowia.
3. Pracownik biurowy - 1 miejsce pracy dla kobiety, wiek do 40 lat, wykształcenie średnie, wymagana praktyka, wskazana znajomość komputera i zagadnień księgowości, praca dla inwalidy.
3. Ślusarstwo - Otwock-Swider ul. Bagatela 3, tel. 779-36-48. Ślusarz - 1 miejsce pracy dla mężczyzny, wiek 50 lat, wykształcenie zawodowe, wskazana praktyka, praca w godz. 7.00 - 15.00, wynagrodzenie - 2,0 zł/godz.
4. PHU Pol-Orange Otwock ul. Wawerska 2, tel. 779-22-51. Przedstawiciel handlowy - 2 miejsca pracy dla mężczyzny, wykształcenie techniczne, praca na terenie województwa warszawskiego, wynagrodzenie - 300 zł + % od utargu. Dodatkowe wymagania: posiadanie samochodu, osoba będzie reklamowała sprzęt i pozyskiwała nowe rynki. Firma sprzedaje narzędzia, elektronarzędzia.
5. Ośrodek Kształcenia Celników - Otwock-Swider ul. Kolorowa 13, tel. 779-20-40. Intendent - 1 miejsce pracy dla mężczyzny, wiek do 40 lat, wykształcenie średnie, wskazana praktyka. Praca od 1.12.1995 r. wynagrodzenie 700 zł/miesięcznie, wymagana aktualna książeczka zdrowia.
6. Fryzjerstwo Damsko-Męskie - Teresa Broniarek Otwock ul. Batorego 34. Fryzjerka - 1 miejsce pracy dla kobiety lub mężczyzny, wiek do 40 lat, wykształcenie zawodowe, praktyka wskazana, praca na dwie zmiany.
7. PUH „Marli” sp. z o.o. Delikatery Adria - Otwock, ul. Karczewska 23, tel. 779-28-22. Do kasy fiskalnej - 1 miejsce dla kobiety, wiek do 30 lat, wykształcenie średnie techniczne. Praca na dwie zmiany, wymagana aktualna książeczka zdrowia, miła aparycja.
8. Tartak - Warszawa Falenica ul. Bysławska 71, tel. 12-98-44. Pracownik fizyczny - 2 miejsca pracy dla mężczyzny, wiek do 40 lat, wykształcenie średnie, wynagrodzenie 500-700/m-c, wymagana znajomość obsługi maszyn tartacznych, praca przy obrabiarkach.
8. PKS - Otwock ul. Kraszewskiego 5, tel. 779-32-78 w. 18. Mechanik napraw autokarów - 3 miejsca pracy dla mężczyzny, wiek do 50 lat, wykształcenie zawodowe, mogą być absolwenci, praca na 3 zmiany, wynagrodzenie - 510 zł/m-c.

REJONOWY URZĄD PRACY
w Otwocku

ZARZĄDZENIE MINISTRA PRACY I POLITYKI SOCJALNEJ z dnia 8 grudnia 1995 r.

w sprawie określenia terminów dodatkowych dni wolnych od pracy w 1996 r.

Na podstawie § 1 ust. 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1988 r. w sprawie czasu pracy w zakładach pracy (Dz. U. z 1991 r. Nr 117, poz. 511, z 1992 r. Nr 102, poz. 518, z 1993 r. Nr 132, poz. 634 i z 1994 r. Nr 140, poz. 768) zarządza się, co następuje:

§ 1. W roku 1996 dodatkowe dni wolne od pracy wyznacza się w następujących terminach:

- 6, 20, 27 stycznia,
- 10, 17, 24 lutego,
- 2, 16, 30 marca,
- 6, 13, 27 kwietnia,
- 2, 4, 11, 25 maja,
- 1, 8, 22, 29 czerwca,
- 13, 20, 27 lipca,
- 3, 17, 31 sierpnia,
- 7, 21, 28 września,
- 5, 19, 26 października,
- 2, 9, 30 listopada,
- 21, 27, 28 grudnia.

§2. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1996 r.

Minister Pracy i Polityki Socjalnej: L. Miller

LEGIA cudzoziemska

— KARCZEW



Od połowy listopada buty można było „wieszać na kołku” i odpoczywać do wiosny. Tak jeszcze do niedawna uważała przynajmniej część karczewskich piłkarzy. Teraz jest inaczej. Przerwa zimowa była bardzo krótka i przygotowania do nowego sezonu idą całą parą. W jakim zestawieniu wybiegnie Mazur do pierwszego wiosennego spotkania - przekonamy się dopiero w marcu. Runda jesienna przyniosła olbrzymie zmiany w drużynie. Nowy zarząd wprowadził nowe porządki, nowe zwyczaje i nowych zawodników. Pojawiło się ich siedmiu. Tego nigdy w Karczewie nie było. Zdarzało się, że grali u nas „obcy”. Ślebzaka i Załogę lub Kuczałka pamiętają dziś już tylko najstarsi kibicze. Inni pojawiali się w Karczewie na rok lub dwa i wracali do swoich klubów w Otwocku, Falenicy lub Warszawie. Z Radości pochodził Władek Grotyński, ale piłkarskiego abecadła uczył się w Karczewie. Tegoroczny „nałot nowych” utrudnia doping naszym kibicom, którzy nie poznali jeszcze wszystkich graczy. Ale ci nowi przyjęli się na dobre. Cała siódemka wpisała się na listę strzelców. Najwięcej, bo 5 celnych strzałów w bramkę przeciwników, oddał Andrzej Hyjek. Dorównuje mu w tej klasyfikacji Marek Chlebowski. Cztery gole zdobył Arkadiusz Brojek - też nowy nabytek. Po trzy bramki zapisali na swoim koncie Paweł Łukasik i dwaj „cudzoziemcy” Paweł Aleksandrowicz i Ryszard Stromecki. Dwa razy trafili Marek Wojciechowski, któremu obowiązki na uczelni utrudniają grę w zespole, oraz Mariusz Mazurek. Artur Burkowski, Janusz Rzeźnicki i Tomasz Niewiadomski zdobyli po jednej bramce. Trzydzieści zdobytych goli daje Mazurowi zaledwie piąte miejsce w tabeli najlepszych ata-

ków. Najcelniej strzelali piłkarze z Mirkowa, zdobywając 40 bramek, a na drugim miejscu - co jest dużą niespodzianką - jest Wkra Żuromin, zajmująca w tabeli rundy jesiennej dopiero dziewiąte miejsce. Dla odmiany, najgorzej nastawione celowniki mają w Płońsku. Tamtejsza Tęcza zdobyła zaledwie 10 goli. Nie wiele lepiej spisał się Wicher Kobylka, strzelając tylko 14 bramek. Najlepsze formacje obronne mają zespoły przewodzące w tabeli. Mirków stracił 10 bramek a nasi bramkarze Sylwek Tomaszewski i Paweł Trzeskowski wyjmowali 14 razy piłkę z siatki. „Dziurawa jak sito” była obrona Tęczy Płońsk. Rywale strzelili im 46 goli. Równie słabo radzili sobie defensorzy z Przasnysza. Piłka do ich bramki wpadła 40 razy.

Ciekawie wyglądają zestawienia, pokazujące dorobek drużyn na swoich boiskach i w meczach wyjazdowych. Najmniej gościnna była Olimpia. W 8 spotkaniach zdobyła 19 punktów i wyprzedziła Mazura, który w roli gospodarza zdobył 17 punktów. Złożyło się na to: 5 zwycięstw, dwa remisy i jedna - ale bardzo bolesna porażka 0:2 z sąsiadami zza Wisły, Mirkowem. I właśnie Mirków - drużyna z Jeziornej, Mirkowa i Konstancina - wszystkie te miejscowości tworzą dziś jedno miasto - spisująca się najlepiej w meczach wyjazdowych. W 8 spotkaniach siedmiokrotnie pokonywali gospodarzy, przegrywając tylko raz w Wołominie. Bardzo dobrze w tej klasyfikacji wypadł Mazur. Karczewianie jako jedyni nie przegrali meczu wyjazdowego. W siedmiu spotkaniach pięciokrotnie schodzili z boiska z 3 punktami a dwukrotnie remisowali. Bardzo słabo na własnym stadionie radziła sobie Tęcza Płońsk - zdecydowanie najgorszy zespół rozgrywek. W 8 grach zdobyła tylko 5 punktów.

Jeszcze gorzej wiodło się im w meczach wyjazdowych, gdzie nie zdobyli nawet jednego punktu. Marnym pocieszeniem może być dla nich fakt, że podobny, zerowy, rezultat uzyskał jeszcze MZKS Przasnysz. Kolejną rywalizację, różnicę strzelonych i straconych bramek, wygrał Mirków + 30, przed Mazurem + 18 bramek.

Tak było jesienią. A co nas czeka na wiosnę? Zapowiadana reforma rozgrywek III ligi w grupie warszawsko-mazurskiej stawia wiele znaków zapytania. Najprościej byłoby zająć pierwsze miejsce i spokojnie awansować do klasy wyższej. Wicemistrz warszawskiej ligi międzyokręgowej prawdopodobnie będzie musiał rozgrywać mecze barażowe. Wydaje się, że w najlepszej sytuacji będzie Mirków. Wiosną rozegra u siebie 8 spotkań w tym z Mazurem i Sarmatą. Ciężki układ gier ma Mazur. W drugiej rundzie gra na boiskach Mirkowa, Olimpii i Sarmaty, a więc drużyn ze ścisłej czołówki. Ale w pierwszej rundzie boisko rywala dla naszych sprzymierzeńcem, więc może to dobry układ? Wydaje się, że do rywalizacji tych dwu drużyn może wtrącić się jedynie Olimpia. Zajmujący czwartą pozycję Sarmata, po początkowych powodzeniach, w drugiej części sezonu jesienno-przegrywał mecz za meczem i trudno przypuszczać by na wiosnę było lepiej. Tyle o lidze międzyokręgowej. W klasie A rezerwy Mazura, mimo kilku porażek nie straciły jeszcze szans na awans do ligi wojewódzkiej. Dobrze spisuje się Vistula Nadbrzeż zajmująca bezpieczne miejsce w czołówce drużyn B-klasowych.

W marcu wszystko ruszy od początku, a więc - do wiosny!

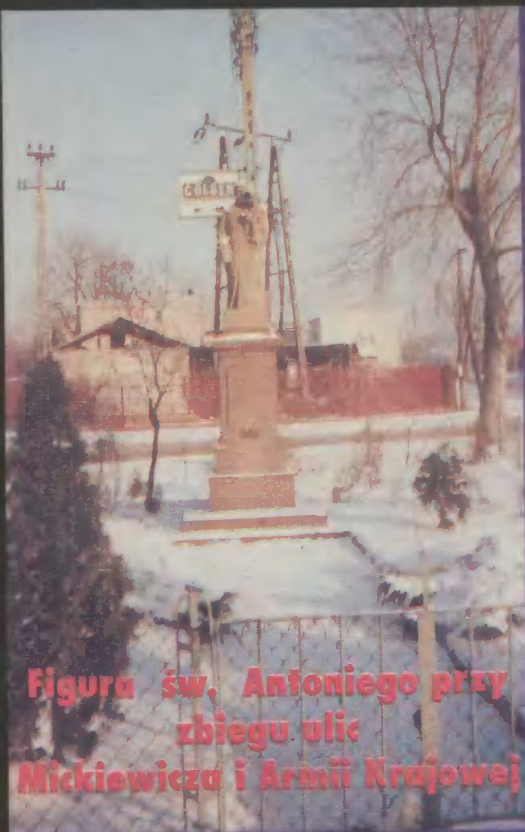
Er. Es.

Wydawca: Zarząd Miasta i Gminy Karczew. Adres redakcji: Karczew, ul. Warszawska 28, tel. 779-63-30

Redaguje zespół: Mirosław Dąbrowski, Krzysztof Kasprzak, Henryk Niedziulka, Anna Olszewska, Jacek Sawczuk (z-ca red. nac.), Zbigniew D. Skoczek (red. nac.), Roman Skwara, Teresa Trzaskowska (sekretariat)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Druk: S-Druk: Karczew, ul. Armii Krajowej 24b, tel./fax 779-61-85, Przygotował: **CRAVID DTP** tel./fax 663-77-59, 663-78-64



**Figura św. Antoniego przy
zbiegu ulic
Mickiewicza i Armii Krajowej**



Dzwonnica

Śnieg - malarz znakomity

Wystarczy trochę białych
płatków, a świat staje się
bardziej plastyczny, kon-
rastowy, piękniejszy. Po kil-
ku nijakich zimach, mamy
wreszcie normalną - śnieżną
i mroźną.

*Fot. Zbigniew D. Skoczek
Piotr Tabencki*



Nowy budynek Szkoły Podstawowej nr 1



Ulica Warszawska nocą



Ulica Leśna